**Wydanie ranne.** **Numer pojedynczy 4 ct.**

**Na okaz.** W Krakowie, sobota, 1 lutego 1896. Rok II.

# DZIENNIK KRAKOWSKI

**(dawniej „DZIENNIK PORANNY“)**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzine 8-mej rano i wieczór.

**PRZEDPŁATA: w Krakowie** rocznie zł. 9. półrocznie złr. 4 ct. 50. kwartalnie złr. 2 ct. 30. miesięcznie ct. 80. tygodniowo ct. 20. Za odnoszenie do domu, miesięcznie ct. 15. **Na prowincji w Austro-Węgrzech:** rocznie złr. 11 półrocznie złr. 5 ct. 60 kwartalnie złr. 2 ct. 80. miesięcznie ct. 95. **Za granicą:** miesięcznie złr. 1 ct. 20.
**Liczba czeku poczt. austr. 836.539.**
**Adres Redakcji i Administracji: w KRAKOWIE. PLAC MARJACKI, L. 8. Adres na telegramy: DZIENNIK—KRAKÓW.**

**OGŁOSZENIA:** za wiersze drobnym drukiem lub tegoż miejsce ct. 8; w drobnych ogłoszeniach za wyraz ct. 2; za wiersz w „Nadesłanem“ ct. 20; śluby, nekrologi za wiersz ct. 40; zawiadomienia na naczelnej stronicy za wiersz zł. 1. Przedpłatę przyjmuje administracja pisma. oraz wszystkie większe ajencje gazet. Ogłoszenia przyjmują, oprócz Administracji. wszystkie koncesjonowane biura anonsów.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

## Od Wydawnictwa.

Od dnia 1 lutego b. r. przekształca się *Dziennik Poranny* w

**„Dziennik Krakowski“,**

*Dziennik* poświęcony sprawom polityczno-społecznym i naukowo-literackim, będzie redagowany w duchu najlepszych tradycyj i najżywotniejszych interesów polskich, z tendencją szczerze postępową i demokratyczną.

Programów na tem miejscu nie piszemy. Program. jeżeli nie jest wszechstronnie, naukowo i na szerokiej podstawie faktów opracowany. staje się doktrynerstwem lub frazeologią, na wyłuszczenie zaś i gruntowne uzasadnienie idei. które zamierzamy szerzyć — w tej chwili nie czas ani miejsce. Natomiast w szeregu artykułów. dotyczących najważniejszych spraw naszego społeczeństwa. postaramy się rozwinąć całokształt naszych poglądów; postaramy się rozniecić i szerzyć ten zapał dla służby publicznej, jakim sami jesteśmy przejęci, postaramy się rzucić granit pod tęczę naszych idei i naszych najlepszych chęci.

Teraz kilka słów co do strony technicznej i administracyjnej.

*Dziennik Krakowski* będzie najtańszym dziennikiem polskim. Na 8 dużych stronnicach druku będzie umieszczał artykuły wstępne o najważniejszych sprawach polskich i obcych, krytyczny „Przegląd prasy“, poglądy na bieżące sprawy krajowe i miejskie, tudzież szybkie, pewne i obfite wiadomości ze stolicy, z kraju i zagranicy.

Ze szczególną troskliwością będzie *Dziennik Krakowski* prowadził „Kronikę ekonomiczną“, dla której zapewnił sobie współpracownictwo wybitnych sił fachowych, oraz dział naukowo-literacki.

Dział ten będzie zawierał codzień dwie prace belletrystyczne: polskiego i obcego pisarza, poezje i rozprawy, oraz sprawozdania z postępu nauk ścisłych, z ruchu na polu sztuk pięknych i wydawnictw literackich. Do działu naukowo-literackiego *Dziennika Krakowskiego* przyrzekli współpracownictwo pp.:

Michał Bałucki, dr Henryk Biegeleisen, dr Zofia Daszyńska, Wilhelm Feldman, Jan Kasprowicz, Włodzimierz Koszyc, Józef Kotarbiński, Leopold Méyet, Zygmunt Niedźwiecki, Andrzej Niemojewski, Eliza Orzeszkowa, Sewer-Maciejowski, Zygmunt Sarnecki, dr. Ignacy Suesser i inni, między nimi kilku wybitnych pisarzy warszawskich.

### Warunki przedpłaty

na

### „Dziennik Krakowski“

są następujące:

*Przedpłata w Krakowie: rocznie złr.* 9, *półrocznie złr.* 4 *ct.* 50, *kwartalnie złr.* 2 *ct.* 30, *miesięcznie ct.* 80, *tygodniowo ct.* 20. *Za odnoszenie do domu miesięcznie ct.* 15. — *Na prowincji i w Austro-Węgrzech: rocznie złr.* 11, *półrocznie złr.* 5 *ct.* 60, *kwartalnie złr.* 2 *ct.* 80, *miesięcznie ct.* 95. *Za granicą: miesięcznie złr.* 1 *ct.* 20.

**Numer pojedynczy 4 ct.**

*Przedpłatę i ogłoszenia należy przysyłać pod adresem:*

Redakcja i Administracja

**„Dziennika Krakowskiego“**

**Kraków, Plac Marjacki, L. 8.**

*„DZIENNIK KRAKOWSKI“ będzie wychodził dla Krakowa o godzinie 8 rano i 8 wieczorem.*

## Sejm a kraj.

Obrady sejmowe mają się już ku końcowi; ojcowie narodu, a właściwie narodów Galicji, rozjadą się niebawem do domów z poczuciem, iż zrobili, co mogli, aby przysłużyć się krajowi. Czy oni faktycznie coś zrobili? Czy istotnie przysłużyli się ojczyźnie?

Przedewszystkiem należy zaznaczyć fakt, który oddawna już daje powód do żalów i który właśnie swoją częstością świadczy, iż ta większość, która panuje w kraju i jest również podporą rządu centralnego, nie myśli serjo o usunięciu go. Myślimy o późnem zwoływaniu Sejmów — na czas krótki — na porę karnawału. W r. 1815, w czasie kongresu wiedeńskiego, któryś z dyplomatów zapytany: „jak idą obrady kongresu“. odrzekł. że wcale nie idą, tylko tańczą. To samo można powtórzyć o obradach naszej reprezentacji sejmowej. a w bieżącej

## Wiś i Dziunia.

(1) POWIEŚĆ

przez

**Michała Bałuckiego.**

I.

Poznanie przyszło im bardzo łatwo, bo dziadkowie Dziuni, państwo Szarkowscy, u których ona chowała się po śmierci rodziców, mieli wieś w sąsiedztwie państwa Tarapatkiewiczów. rodziców Wisia. Las tylko, duży, piękny las — nadzwyczajna rzadkość w dzisiejszych czasach w Galicji — rozdzielał ich od siebie.

Zanim jednak zacznę opowiadać losy moich bohaterów. muszę przedtem co nieco wspomnieć o tych. którzy byli sprawcami ich istnienia. bo jak dawniej był zwyczaj w powieściach i w życiu pytać przedewszystkiem każdego: kto go rodzi? aby wiedzieć, czy mu można rękę podać, gdzie posadzić i jak traktować, tak znowu dzisiaj — w epoce panowania teorji o dziedziczności — skrzętnie badą się życie przodków, aby wiedzieć, na którego z nich zwalić winę, gdy jaki potomek sfałszuje weksel, dostanie *delirium tremens* albo puści fortunę z dymem.

Prawem starszeństwa zaczynam od dziadków Dziuni.

Otóż dziadek—dziadek był kiedyś-kiedyś kupcem w Krakowie, gdzie dorobiwszy się w krótkim stosunkowo czasie znacznego majątku, odstąpił sklep swemu subjektowi, a sam kupiwszy wieś, przedzierzgnął się na obywatela wiejskiego.

Dużo go to kosztowało, nietylko pieniędzy, ale i upokorzenia, zanim zdołał uzyskać aprobatę tego tytułu u swoich sąsiadów, bo to były czasy, w których szlachta, trzymająca się jeszcze jako tako na roli i uzurpująca sobie wyłączne prawo do jej posiadania, niechętnem okiem poglądała na mieszczucha. wciskającego się między nich.

Ale z czasem majątek jego — bo wieś Łopuszany. którą kupił. należała do największych i najlepszych w okolicy — jego uprzejma grzeczność, do której przywykł za kupieckich czasów, uczynność dla uboższych przełamały w końcu niechęć sąsiadów. przebaczono mu jego parwenjuszowskie pochodzenie i poczęto powoli zbliżać się do niego, przemawiać łaskawie przy spotkaniu przed kościołem lub na jarmarku, rękę mu podawać, a nawet zaczęto bywać u niego.

Początek szczęśliwie zrobił ksiądz proboszcz, który pierwszy wybrał się do dworu podziękować „szanownym kolatorom“ za parę dywanów i antepedjum haftowane, które ofiarowali kościołowi.

Za przykładem księdza proboszcza poszedł zaraz Tarapatkiewicz, który, jako obarczony liczną familją, na małej wioszczynie, zmuszony był żądać od Szarkowskiego nieraz sąsiedzkiej przysługi, czy to weksel podpisać, czy zboża na zasiew pożyczyć i z tego powodu zaczął częściej bywać w Łopuszanach, tembardziej. gdy się przekonał osobiście, że kuchnia i piwnica państwa Szarkowskich nietylko nie ustępują w niczem szlacheckim, ale je nawet przewyższają dobrocią potraw i napitków.

Wprawdzie rozpowiadały złośliwe języki. że pani Szarkowska po papie swoim. który był podobno restauratorem i właścicielem oberży, odziedziczyła talent kulinarny. ale pan Tarapatkiewicz nie zważał na takie gadania.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

sesji z jeszcze większą słusznością, niż kiedykolwiek, dzięki wizycie dygnitarzy z Wiednia... Tańczą więc posłowie nocami, tonem lekkim, tańczącym prześlizgują się po najważniejszych sprawach w dzień, na naradach, odbytych przy minimalnym komplecie, a kraj czeka...

Kraj czeka! Do Sejmu galicyjskiego jest przywiązane większe znaczenie, niż do któregokolwiek innego; on jest symbolem, ma być wcieleniem ducha całego narodu, wyrazem wszystkich jego pragnień, dowodem dojrzałości cywilizacyjnej wielkiej, choć rozbitej całości. Do Sejmu galicyjskiego jest przywiązane większe znaczenie, niż do któregokolwiek innego, bo żaden kraj nie jęczy pod ciężarem tylu błędów własnych, oraz niezawinionej przeszłości, żaden kraj w Austrji nie ma takiego ogromu zadań kulturnych, politycznych i ekonomicznych przed soba, jak galicyjski. Jak pojmuje większość sejmowa te zadania? Jak zamyśla je spełniać?

Pierwszym najprostszym i najnaturalniejszym obowiązkiem Sejmu jest, by się czuł polskim. Jeżeli autonomja ma być czemś więcej, niż słowem bez ducha, musi ona być zapełniona treścią żywą, gorącą, musi ona wyzyskać całą sferę przysługujących jej praw, wyzyskać rozumnie, z godnością, pracą, znajomością przedmiotu... Tymczasem dożyliśmy w tym roku smutnego faktu, iż najważniejszą sprawę polityczno-społeczną, którą kraj ma do załatwienia, wypracowanie projektu reformy ustawy gminnej, reprezentant większości p. Dunajewski chciał poruczyć c. k. rządowi. Jestto abdykacja; w miejsce rozszerzania praw Sejmu — zwężenie go do roli ciała, wydającego opinję; w miejsce imponowania przeciwnikom, lub niechętnym, przyznanie się do słabości...

Drugiem żądaniem, które musimy postawić Sejmowi, jest, aby najszlachetniejsze polskie tradycje pogodził z wymaganiami nowoczesnego życia, aby ideały wolności obywatelskiej i sprawiedliwości społecznej, aby hasło równych praw pod warunkiem równych obowiązków, starał się wcielić w życie. Idee te są połączone z najpiękniejszemi wspomnieniami naszego narodu; one jaśnieją na kartach dziejów Kazimierza W. i Jagiellonów, świetnej epoki Sejmu czteroletniego i czasów Kościuszki; niemi Polska stała potężna, mądra, krocząca na przedniej straży cywilizacji — z ich zaniedbaniem łączy się wspomnienie czasów saskich. Idee te stały się podwaliną życia całego Zachodu, są treścią ustroju społecznego i myśli kulturnej wszystkich nowożytnych społeczeństw, spowodowały ten ruch umysłów, ten wysoki poziom polityczny, tę pełnię ducha, które różnią świat dzisiejszy od dawniejszego, zamkniętego w szrankach szczupłej garstki uprzywilejowanych. Jakże odbijają się te idee w zwierciedle naszego Sejmu? Nie mówimy nawet o sprawie ruskiej; faktem niestety jest, że politykę ruską, tę praktyczną, realną, publiczną i zakulisową, prowadzi nie Sejm, lecz c. k. rząd. Ale co się dzieje ze sprawą powiększenia liczby posłów z miast? Co się dzieje z wnioskami i głosami posłów włościańskich? Czy w chwili, kiedy w całej Austrji reforma wyborcza jest w zasadzie jakby już uchwaloną w myśl częściowego przynajmniej równouprawnienia obywateli także pod względem politycznym, u nas podniósł się bodaj jeden poważny głos, żądający usunięcia średniowiecznego, kastowego, do największych nadużyć dającego możność, systemu wyborczego? Nareszcie nie wolno nam zapomnieć o smutnem nad wyraz widowisku, które daje Sejm przy t. z. weryfikacji wyborów. Osad goryczy, który pozostał w kraju po ostatnich wyborach, z pewnością nie ustąpi miodowi zaufania na widok ryczałtowego odrzucania wszystkich protestów, na widok tych zapałów kaznodziejskich, które towarzyszą temu aktowi ze strony komisarza rządowego i przedstawiciela większości.

Sprawy ekonomiczne, w szeregu idei na dalszym stojące planie, są w rzeczywistości podwaliną życia i wyciskają swoje piętno na fizjognomji moralnej i umysłowej społeczeństwa. Przysłowiowa nędza Galicji, której lekarzem ma być Sejm, bardzo powoli odkłada swoje łachmany; nowych, bogatszych szat prawie nie widać. I nie może być inaczej — jak długo kraj nasz będzie li agrarnym. Przez to stadjum wszystkie społeczeństwa zachodnie dawno już przeszły i doznają też błogosławieństw, choć nie pozbawionych czarnych cieniów, cywilizacji, opartej na wytworczości przemysłowej. Rzeczą mądrej polityki ekonomicznej byłoby, aby — o ile rozwój może być uświadomiony — nadać i naszemu krajowi tenże ustrój, wszelkiemi siłami, za przykładem Węgier i Czech, poprzeć zarodki wielkiego przemysłu, handlu i środków komunikacji — a równocześnie, korzystając z doświadczenia zachodu, tępić te nadużycia kapitalizmu, które wytworzyły gdzieindziej zapalny stan kwestji robotniczej, oraz otaczać pracowników temi środkami ochrony sanitarnej i prawnej, które leżą w interesie samej produkcji i są wypływem naszego poczucia etycznego. W tym kierunku nie widać znikąd myśli przewodniej, nie widać akcji we wielkim stylu. Początek, zrobiony przez Zyblikiewicza, ugrzązł w mieliznach organizowania małego przemysłu; bank krajowy jest instytucją prawie wyłącznie dla właścicieli większych posiadłości dostępną: gwiazda, która zajaśniała na naszym horyzoncie w osobie p. Szczepanowskiego i jego kierunku, jaśnieje obecnie tylko kagankami nafty.

Nawet w małym stylu nie widać żadnej poważnej akcji. Kwestja niesłychanej nędzy, która wypędza lud nasz za morze, która pożera wieś a i miasta zapełnia proletarjatem coraz nędzniejszym, żydowskim i nieżydowskim — ta kwestja nie znajduje ani jednego rzecznika, któryby sobie zrobił z niej zadanie życia, któryby ją traktował z całym zapałem odczucia i z cała siłą przekonania, świadomego dróg i celów...

A cóż mówić o sprawach oświaty? o ustroju szkół ludowych i losie ich nauczycieli? o poglądach wprost nieuropejskich, które padły z ust reprezentantów większości w komisji przy debacie nad sympatycznym wnioskiem posła Rottera o potrzebie reorganizacji szkół średnich...

Wrócimy do tych spraw, gdyż one nam najbliższe, z niemi nasze istnienie i przyszłość zwiazane. Ale dzisiaj, gdy Sejm po porze najhuczniejszych zabaw i po załatwieniu tysiąca formalności przedwstępnych, ma bodaj trochę czasu do swobodnej, poważnej pracy, wołamy:

Kraj czeka!

---

## Z Wiednia.

*Wiedeń, 30 stycznia.*

(Z.) Książę Ferdynand bułgarski doczekał się ze strony Ojca świętego odprawy, jakiej się z pewnością nie spodziewał. Po zamordowaniu Stambułowa, jedynego repre-

---

# Z życia artysty.

1)

## (Apollo Lubicz Choromański).

Dziwne to było życie!

Jakby wyjęty z powieści romantycznej, tak upłynął ten żywot — między najskrajniejszemi ekstremami. Za młodu kornet świetnej gwardji cesarskiej, zadawał szyku najarystokratyczniejszej młodzieży w Peterbursgu — w kilkanaście lat później zachwycał tym szykiem damy krakowskie stojąc za ladą kupiecka i odprowadzając je do drzwiczek karet; artysta całą duszą porywał ze sceny tłumy swoją werwą, swoją paryskością — w kilka lat później przejeżdża stepy Azji, jako trzeźwy technik i budowniczy dróg; ulubieniec publiczności, ulubieniec kobiet — przez los był jednak traktowany po macoszemu: po życiu pełnem tryumfu i klęsk — skon samobójczy. Temperament i fantazja — to, co z niego zrobiło artystę, było też jego zgubą. Nie panował nad niemi; był ich sługą. Wplątany w wir szalonego życia stolicy, jednych ujmując sobie niezwykłemi zaletami, drugich odpychając nieraz tylko wskutek wyższosci swojej — był zawsze ogniskiem waśni, intryg, walk i skandalów... I to go zgubiło.

Dużo o Lubiczu pisano, jeszcze więcej mówiono. Dla psychologa stanowi on niewyczerpana skarbnicę zagadek i konfliktów; dla wszystkich, co go znali, będzie jego osobistość interesującą — tembardziej, iż ostatni okres jego życia wcale nie jest znany.

Uzupełniamy kartę psychologji artysty jego własnemi słowami. Możemy się z czytelnikami podzielić listem, który Lubicz w kilka miesięcy przed śmiercią napisał do jednego z życzliwych sobie tutejszych obywateli; list to z wielu względów nader zajmujący, czyta się, jakby ustęp z romansu i rzuca wierne światło na zmarłego.

Oto najważniejsze ustępy:

*Minusińsk, Jenisejska gubernja. Środkowa Syberja.*

Dnia $\frac{\text{14 czerwca}}{\text{2 czerwca}}$ 1895 r.*)

.....A więc tak — jestem — stoję twardo przy swojem — niegodziwości — zawiści — zazdrości ludzkiej powalić się nie dozwolę — jestem — żyję, pracuję i dobrze — a nawet bardzo dobrze mi się dzieje. A teraz po kolei opowiem Wam moi drodzy państwo — koleje mego życia w ciągu ostatnich 7 miesięcy.

„Wyjechawszy w grudniu do Warszawy — zabawiłem tam około 3 tygodni i w styczniu wezwany przez brata do Paryża, gdzie on przebywał, po odbyciu na koszt rzadu podróży po Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej — dla zbadania tam nowych wynalazków i porobienia stosunków dla kolei Syberyjskiej — przybyłem tamże i bawiłem z bratem w Paryżu i w ogóle we Francji przez resztę stycznia, luty do połowy marca. Oryginalnie mi tam czas upływał — ranki całe do południa przepędzałem z bratem na wielkich fabrykach francuskich i w warsztatach kolejowych — po południu uczyłem się z bratem zadanych mi przez niego lekcyj, a wieczorem otrzasnawszy się z tendrów i lokomotyw — porzuciwszy wyrachowania nasypów i szyn, zwiazań i zwrotnic — biegłem do teatru, żeby popatrzeć na świetna grę francuskich aktorów.

(C. d. n,)

---

*) Do Krakowa wędrował ten list cały miesiąc.

zentanta prawdziwie narodowej polityki w Bułgarji, książę nie posiadający własnej woli ani zmysłu politycznego, a trawiony jedynie żądzą panowania, popchnąć się dał na drogę, która konsekwentnie doprowadzić go musi do zguby — poprzedzonej iście operetkową zmiennością. Puściwszy się w umizgi do Rosji, w zamian za parę banalnych grzeczności w telegramach carskich, dał Ferdynand bułgarski przyrzeczenia, których dotrzymanie przechodzi jego siły. Rosja ze swej strony nie chciała wogóle wdać się z nim w żadne rokowania, jak długo nie uskuteczni przejścia następcy tronu na prawosławie, po spełnieniu tej apostazji dopiero miano wymienić mu właściwe warunki rosyjskiej łaski. Popychany przez fałszywych doradców książę ów warunek wstępny przyjął, a co gorzej, związał się w tej mierze przyrzeczeniem wobec Sobranja. Trudno w istocie zrozumieć, jak mógł książę bułgarski przypuścić chociażby na chwilę, że stolica apostolska udzieli zezwolenia na apostazję. Audjencja u Papieża otworzyła mu oczy, a tak niełaskawem było przyjęcie w Watykanie, że kardynał Rampolla nie oddał nawet księciu wizyty.

Wyjechawszy natychmiast po audjencji z Rzymu, operetkowy książę bułgarski przybył do Wiednia szukać ratunku. Sobranje, po za którem działają ajenci Rosji, ani myśli zwolnić go z przyrzeczenia, a wobec decydującej woli Papieża — zgodnej z wolą całej rodziny księcia — o dotrzymaniu przyrzeczenia również mowy nie ma. Dyplomacja austrjacka, która dawniej nie bez sympatji odnosiła się do niego, straciła dziś wszelkie zaufanie do księcia, który tak sromotnie zawiódł jej oczekiwania. Sytuacja tak się zaostrzyła, że lada chwila wysunie się na widownię kwestja bułgarska i to może w formie bardzo ostrej i bardzo groźnej. Zamordowany przez popleczników Moskwy Stambułow, zaprowadził swą ojczyznę na drogę narodowego rozwoju i narodowej niezawisłości, książę Ferdynand cofnął ją napowrót w wir zamętu, z którego na razie nie widać nawet drogi wyjścia.

## Thun a Badeni.

Pan z panów, potomek historycznej szlachty czeskiej, właściciel ogromnej fortuny, skostniały arystokrata hr. Thun, jeszcze za rządów hr. Taaffego, przyjął urząd i godność czeskiego namiestnika. Został więc hr. Thun urzędnikiem, podwładnym centralnemu rządowi w Wiedniu a w szczególności ministrowi spraw wewnętrznych, miał być wykonawcą jego woli. Ówczesne zamiary rządu co do Czechów były: zgniecenie Młodoczechów i utrzymanie zamierającego, na uwięd starczy, stronnictwa staroczeskiego celem ratowania wszechwładztwa klerykalno-szlacheckiego, oto program, którego urzeczywistnienia podjął się hr. Thun. Sposób przeprowadzenia pozostawić należało politycznej zręczności hr. Thuna. Wybrał on taki, jaki odpowiadał jego rodowym tradycjom, a mianowicie policyjno-repressyjny. Powitany przez naród czeski przesadnemi nadziejami a przez Niemców przyjęty nieufnie i niechętnie, on, zwany namiestnikiem koronacyjnym, gdyż na krótki czas przed zamianowaniem, oświadczył się za czeskiem prawem państwowem — wysilił, od początku swego urzędowania, całą myśl i czynność, ku wynajdywaniu małostkowych udręczeń i policyjnych przeszkód przeciw wzrastającemu z elementarną siłą stronnictwu młodoczechów; stał się przedstawicielem i wykonawcą najwsteczniejszych pojęć o rządzących i rządzonych, które zawsze jeszcze przenikają zaskorupiałych arystokratów, uważających jak przedtem tak i teraz, wszystkie wolnościowe zdobycze, za *malum necessarium*, którego przy nadarzonej sposobności, pozbyć się należy. Nie zajmując się więc wcale zagadnieniem państwowego prawa czeskiego, uważał hr. Thun, za daleko bardziej naglące, zajęcie się sprawą czerwonych krawatek i rembrandtowskich kapeluszy i nakazać, aby je policyjnie notowano.

Hr. Thun jest też współwinnym powstania czeskiej Omladiny. Dzięki jemu, dziesiątki czeskiej młodzieży rzucone zostały do więzienia, on spowodował zawieszenie sądów przysięgłych i konstytucji w Czechach, a zaprowadzenie tamże stanu wyjątkowego. Im wsteczniejsze atoli były jego zapędy, im dokuczliwsze zarządzenia, tem bardziej przypadał do smaku stronnictwu konserwatywno-szlacheckiemu i... liberałom niemieckim. Czując zaś za sobą poparcie feudałów czeskich, uważał się za pana Czech, a nie za namiestnika, przestał faktycznie być podwładnym ministra spraw wewnętrznych a stał się jego przełożonym. Nie zarywał więc z nim Taaffe, nie myślał i nie oddychał bez jego zezwolenia Windisch-Graetz, słuchał jego wskazówek Kielmannsegg. Adherenci ogłosili go mężem silnej ręki, znakomitością polityczną, urodzonym prezydentem ministrów i t. p.

W sławę tę i w te zdolności uwierzył też niebawem i bardzo chętnie sam hr. Thun. Wprawdzie wyniki jego polityki okazywały się dosyć fatalnymi, wprawdzie były one w odwrotnym stosunku do jego celów a co przedsięwziął z pewnością wypadło na wspak, ale to bynajmniej nie uszczuplało jego wiary we własną nieomylność i nie zmniejszało jego buty.

Z głównego zadania swego stłumienia stronnictwa młodoczeskiego, wywiązał się ze znanym skutkiem — że Staroczesi znikli zupełnie, jako stronnictwo polityczne, z widowni. Mimo to pokładała szlachta czeska i staroczeskie stronnictwo w nim swoje nadzieje i przeznaczyli go na następcę hr. Kielmannsegga w przewodnictwie gabinetu. Należy przytem pamiętać, że przewodnictwo w gabinecie, uważa szlachta czeska za wpadające w obręb jej „stanu posiadania". Ale nietylko, gdy chłop strzela, czasami także gdy czeski feudalny arystokrata strzeli — to Pan Bóg kule nosi. Stało się więc, że wola monarsza powołała na to stanowisko, znanego zresztą u nas, hr. Badeniego. (Dok. nast.)

## Korespondencje z prowincji.

*Podgórze, dnia 30 stycznia 1896.*
*(Wieczorek na cześć dyrektora p. Pawlicy.)*

Z prawdziwym żalem żegnało wczoraj w sali „Sokoła" obywatelstwo tutejsze ustępującego kierownika gimnazjum w Podgórzu p. Pawlicę. Program tego wieczorku składał się z dwóch części. O godzinie 5-tej popołudniu w obecności licznie zgromadzonej publiczności, wśród której przeważała płeć nadobna, popisywała się gimnastyką młodzież gimnazjalna pod kierownictwem dzielnego naczelnika naszego „Sokoła" p. Cenglera. Popis ten trwał do godziny $6^{1}/_{2}$, a publiczność opuściła salę zachwycona pomyślnym postępem uczniów gimnazjalnych w gimnastyce. W pierwszym rzędzie należy się wdzięczność ustępującemu dyrektorowi p. Pawlicy, za to iż swoim przykładem zdołał w uczniów wpoić zamiłowanie do gimnastyki, która, według słów p. Pawlicy na bankiecie wypowiedzianych, ma być w niedalekiej przyszłości przedmiotem szkolnym obowiązkowym. — O godzinie 7-mej powoli zaczynała się zapełniać sala Towarzystwa kasynowego Sokolami, którzy częścią w mundurach, częścią w świątecznych strojach przybywali, oddać hołd i szacunek ukochanemu swemu druhowi i dyrektorowi. Pomiędzy wielu innymi przybyli: pp. radca dworu p. Garbaczyński, starosta Jakubowicz, radca Sądu krajowego Dr. Górski, adwokaci drowie Fuereisen, Marek Peiper, J. Aronsohn i T. Kwieciński, Dr. med. S. Aronsohn itd. O godzinie 8ej muzyka 56 pułku p. dała znak, że uczta się rozpoczyna, do stołów ustawionych w podkowę zasiadło z jubilatem na czele 59 osób.

Środkowe miejsce zajął jubilat p. Pawlica. Po bokach siedzieli radca dworu p. Garbaczyński i starosta Jakubowicz. Szereg toastów rozpoczął prezes Sokoła, rejent p. Adamski słowami: „Litwo, ten cię tylko może cenić". Mowa jego przerywana hucznemi oklaskami, zakończyła się chórem „Niech żyje nam". Z kolei przemawiali: prezes Dr Górski, v. s. imieniem towarzystwa kasynowego, dalej ks. Tomasik jako kolega opuszczającego nas dyrektora, starosta Jakubowski, poczem sekretarz kasyna N. Nowak odczytał pisma nadesłane, usprawiedliwiające nieobecność: od burmistrza Kleina, Maryewskiego, Dr. Tadeusza Bednarskiego i innych. Po przemówieniach p. Garbaczyńskiego i p. dyrektora Nowackiego podziękował p. Pawlica wielce wzruszony, za serdeczne pożegnanie i słowa uznania. Dr Kwieciński nakoniec wniósł toast na cześć małżonki p. Pawlicy a profesor dr Krotoski: „Kochajmy się".

S. B.

## Doniesienia urzędowe.

**Licytacje.** Sąd krajowy dla spraw cywilnych we Lwowie ogłasza, że w tymże sądzie w dniach 28 marca i 23 kwietnia b. r. przeprowadzoną zostanie egzekucyjna publiczna wysprzedarz połowy majętności Leśniczówka w pow. Ulmowskim. Cena wywalana 19.274.

**Konkursy.** Wydział pow. w Zaleszczykach rozpisał konkurs z terminem do 25 lutego na posadę lustratora gmin i inspektora dróg z płacą roczną 800 zl. i ryczałtem na objazdy 400 zlr. — Magistrat m. Krosna rozpisał konkurs do 25 lutego na prowizoryczną posadę budowniczego miejskiego, z prawem stabilizacji, z płacą roczną 800 zlr. — Magistrat m. Gródka rozpisał konkurs z terminem do końca lutego na stałą posadę budowniczego miejskiego z płacą roczną 800 zł. Okr. Rada szkolna w Buczacu ogłasza konkurs do 15 marca na posadę kierującej nauczycielki (kier. nauczyciela) 6-klasowej szkoły żeńskiej w Buczacu z płacą roczną 600 zlr. dodatkiem za kierownictwo 100 zlr. i oa mieszkanie 100 zlr. — Dyrekcja policji w Krakowie ogłasza, iż przy tejże dyrekcji jest do obsadzenia posada prowiz. strażnika cywilno-policyjnego z roczną płacą 300 zł. z zastrzeżonem pierszeństwem dla wysłużonych podoficerów. Termin podań do końca lutego. — Starostwo w Złoczowie ogłasza, że Namiestnictwo zezwoliło na otworzenie drugiej apteki publicznej w Złoczowie. Ubiegający się o koncesję na tę aptekę, winni wnieść podania do końca lutego na ręce właściwej władzy.

**Z dziennika rozporządzeń dla armji.** Pułkownik Lovretic dotychczasowy dowódca 57 pp., zamianowany został dowódcą 40 brygady piechoty, pułkow. zaś Lang dowódcą 57 pp. Pułkow. Bernard przeniesiony został w stan spoczynku, a w jego miejsce komendantem 40 pp. zamianowano pułkow. Kaftana v. Grosstann.

Kapelmistrz 13 pp. Hock w Krakowie otrzymał złoty krzyż zasługi.

## Kronika krakowska.

*W Krakowie, dnia 1 lutego 1896.*

**Od Administracji.** Z powodu zmian technicznych i administracyjnych wychodzi numer dzisiejszy tylko w wydaniu porannem.

**Dziś:**

— 1 Lutego. Sobota. Ignacego bisk. m.
— O godz. 7 w teatrze miejskim „Ludwik XI." tragedja przez Delavigne w 5 aktach (z p. Żelazowskim.)
— O godz. 9 wieczorem bal Koła literacko-artystycznego.
= O godz. 9 wieczorem zabawa z tańcami w kasynie powszechnem.
— o godz. 6. wiecz. w Czytelni dla kobiet dalszy ciąg odczytu prof. Dra. Fr. Bylickiego pt. „Zjawiska na morzu lodowatem."

**Prezydent ministrów hr. Badeni** i minister finansów Biliński przejechali wczoraj przez Kraków z powrotem do Wiednia, powitani na dworcu przez naczelników władz i komendanta korpusu br. Albori'ego.

**Wybory w Cholerzynie.** Od kilku dni toczy się w Krakowie przed zwykłym trybunałem rozprawa w sprawie zaburzeń, które miały miejsce w Cholerzynie z okazyi ostatnich prawyborów do Sejmu. Sprawozdanie z charakterystycznego tego procesu musimy dla braku miejsca odłożyć do następnego numeru.

**Emigranci.** Wczoraj przed południem osobowym pociągiem powróciło przez Kraków w Tarnopolskie sto kilkadziesiąt emigrantów do Brazylji, których dla braku funduszów cofnięto od włoskiej granicy. Tegoż dnia rano przybyło tu kilkanaście rodzin włościańskich z powiatów tarnopolskiego, trembowelskiego, zbarazkiego i skałackiego, chcących emigrować do Brazylji. Mieli oni bilety kupione do Wiednia. Nie posiadając jednak odpowiednich środków na podróż do Brazylji, dali się namówić władzy bezpieczeństwa do powrotu do siedzib rodzinnych, na co wpłynęła także rozmowa z emigrantami cofniętymi od granicy włoskiej.

**Uszczęśliwieni** są nasi stróże kamieniczni. Opatrzność na nich nader łaskawa, zesłała odwilż, i mogą sobie z wielką łatwością, bez rąbania czakanami usunąć lód z chodników. Złoty też jest ich humor! Wywijają miotłami niemal pod niebiosa obryzgując błotnistym śniegiem oczy biednych przechodniów; a ich wierni przyjaciele, stróże bezpieczeństwa, patrzą na to z angielską flegmą, bo i po cóż mają się irytować, skoro gniew piękności szkodzi. To jest widocznie dewiza naszych „aniołów stróżów". Wczoraj naprzykład, widzieliśmy dwóch — że tak powiemy — mniej eleganckich panów, grzmocących się po buziach aż echo odbijało się po całym Rynku, a stróż bezpieczeństwa patrzał na to z całem pobłażaniem myśliciela-psychologa! — Bo też przyznać trzeba, że dobroć serca i wyrozumiałość na błędy ludzkie jest jedną z najpiękniejszych zalet człowieka.

**Dobry sobie** nasz magistrat. Nie tak dawno, bo z rozpoczęciem się zimy, ogłosił rozporządzenie, mocą którego stróże kamieniczni mają chodniki posypywać wyłącznie tylko trocinami. Mniejsze o to w tej chwili, czy dozorcy domów stosują się do tego polecenia, ale co mamy powiedzieć o samym magistracie, który im zawsze daje przykład, jak mają postępować. Na wczorajszej gołoledzi każdy, kto nie chciał, mógł się przekonać, że pachołcy magistraccy posypywali przejścia na ulicach, należące do miasta, nie trocinami, ale wszędzie żółtym piaskiem. Ot, kocioł garnkowi przygania, a sam smoli.

**Fiasko** spotkało z powodu odwilży zapowiedzianą maskaradę na lodzie, która miała się odbyć dnia 2 lutego na torze łyżwiarskim „Parku Krakowskiego". Zabawa ta miała być urządzona nader oryginalnie, a program jej przedstawiał wiele zajmujących punktów: jak oznaczenie czterech najgustowniejszych kostjumów, elektryczne światła, muzyka i t. p. Sądzimy, że po starem przysłowiu „co się odwlecze, to nie uciecze", i program tak urozmaicony, przy sprzyjającej pogodzie będzie urzeczywistnionym.

**„Gwiazda"** urządza dnia 2 lutego b. r. w swym lokalu przy ul. Grodzkiej l. 50 I. p., przedstawienie amatorskie. Odegranem będzie: „O Józie" kom. w 1 akcie M. Bałuckiego, Monolog „Junacy" i „Kajcio" kom. w 1 akcie St. Dobrzańskiego. Początek o godz. 7. Po przedstawieniu zabawa z tańcami.

**Z Towarzystwa Tatrzańskiego.** W niedzielę dnia 2 b. m. o g. 3 popoł. odbędzie się w sali posiedzeń Rady miejskiej 23-cie zwyczajne walne zgromadzenie Tow. Tatrzańskiego. Na porządku obrad oprócz spraw formalnych i uchwalenia budżetu Tow. na rok 1896, znajduje się wybór II. wiceprezesa i 5 członków wydziału na lat trzy (w miejsce ks. Józafata Sobierajskiego, tudzież pp. Eljasza Walerego, ks. Sutora Augusta, Świerza Leopolda, hr. Tyszkiewicza Janusza i hr. Zamoyskiego Władysława), wybór 1 członka wydziału na 2 lata (w miejsce dra Antoniego Danysza), jakoteż wybór komisyi kontrolującej z 3 członków na r. 1896.

**Chochlik krakowski** głośne dziś czasopismo humorystyczne, przynosi w numerze 3-cim oprócz nader dowcipnych rycin — dwie dłuższe humoreski, napisane z iście chochlikowską werwą i senzacyjne. Humorystyczna „Kronika spraw krajowych", dopełnia całości tego sympatycznego pisma.

**Bal „biały".** Tak się nazywała wspaniała zabawa, jaka się onegdaj we Lwowie odbyła w salonach Kasyna miejskiego na cele dobroczynne. Bal miał wielkie powodzenie, a odznaczał się tem, że nad wszystkiem panował kolor biały, tak w strojach, kwiatach, dekoracji sali i t. d. Na balu był także minister-prezydent Badeni.

**Uczta uniwersytecka.** Profesorzy lwowskiego uniwersytetu wydali na cześć ministrów hr. Badeniego i Dra Bilińskiego świetną ucztę w górnych salach tamtejszego kasyna; było to t. zw. *dejéneur-dinatoire*, do którego zasiadło 60 osób. Przemawiali: rektor Balzer i prof. Starzyński, w odpowiedzi zaś dziękował dr. Biliński imieniem swojem i imieniem hr. Badeniego, zapewniając zgromadzonych, że zawsze i na fotelu ministerjalnym czuje się, jak dawniej, profesorem Uniwersytetu.

**Fatalny wypadek na polowaniu.** Emerytowany rusznikarz wojskowy Rudolf Simader w Gurahumorze na Bukowinie, polując na dziki, zranił odyńca, który jednak umknął w knieję. W dwa dni później zapalony myśliwy wybrał się na poszukiwanie ranionego zwierza i idąc za farbą na śniegu, zaszedł odyńca w legowisku. Dzik żył jeszcze, więc Simader strzelił doń dwukrotnie, na nieszczęście oba razy chybiając. Zwierz wtedy rzucił się na myśliwego i pokaleczył mu obie nogi tak, że Simader nie mógł się ruszyć z miejsca. Nikogo nie miał obok siebie i czekając napróżno ratunku, zmarł w knieji skutkiem utraty krwi.

**Polskie przedstawienie amatorskie** odbyło się w Tyflisie na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Odegrano doskonale „Hypnotyzm" Fredry, „Bilecik miłosny" Bałuckiego i „Podejrzaną osobę" Dobrzańskiego. Po przedstawieniu bawiono się ochoczo tańcami.

---

## TEATR I MUZYKA.

### Teatr krakowski.

I.

„Kraków narodowej sztuce". W tym duchu i pod tą egidą miasto nasze, zadłużywszy się, postawiło przybytek sztuce. W tych trzech wyrazach tłómaczy się ofiara i cel. Rozbici, w prastarej naszej stolicy, na kawałku ziemi, gdzie możemy wolniej oddychać, zbudowaliśmy przybytek, aby w nim i twórcza myśl nasza mogła się swobodnie rozwijać — i język nasz kształcić i pięknościami swemi porywać.

Z licznych kandydatów na kierowników tej wielkiej instytucji, wybraliśmy najmłodszego, nie dla jego osobistych zasług, bo tych mieć nie mógł, ani dla jego zdolności, bo ich nie pokazał, lecz dla jego umysłu, jaki zdradzał, dobrej woli, miłości do sztuki, o której głośno mówił — i dla jego ojca, który całe życie niósł śmiało sztandar postępu...

Odetchnęliśmy uradowani, oddając wielką instytucję kształcenia ducha narodowego i jego twórczości, wyrabiania talentów — w ręce młodzieńca, być może, dobrych chęci, lecz bez żadnej przeszłości i zasług, ciesząc się jego zapałem, nie wiedząc nawet, czy zapał ten nie jest słomianym... Istotnie, nieopatrzność nasza była większą od naszej radości. Oddaliśmy przyszłość naszej literatury dramatycznej i rozwój talentów artystycznych na naszej scenie, niemal losy życia i śmierci sześćdziesięciu ludzi, w ręce młodego człowieka, który, prócz obietnic, nic nie miał do pokazania, a nie przyszło nam nawet na myśl zapytać się siebie samych, czy instytucji, na założenie której wyrzuciliśmy miljon, nie powierzyliśmy dziecku, które oprócz zarozumiałości, chorobliwej wiary w swą wielkość i wielkiej dozy fantazji nerwowej, z niczem innem do nas nie przychodzi!?... Byliśmy po prostu oszołomieni, tak nas upoiły nadzieje nadziei i deklamacje przyjaciół młodzieńca — skądinąd zacnych ludzi, wielkich literatów i poetów.

Niestety, rozczarowanie przyszło zbyt prędko i żal, wielki żal poniewczasie. Nie mamy żadnej pretensji, lub osobistej niechęci do obecnego dyrektora, — robi, co może, lecz widocznie mało może.

Na samym początku działalności, personal teatru starego, przy ogólnem zdziwieniu, został w połowie rozpędzony, szczególniej co do kobiet, a zastąpiony przybyszami i przybyszkami z Warszawy, o bardzo małym zasobie talentów, rutyny i umiejętności. Tu młody dyrektor odrazu zdradził brak znajomości, a może zbyt wielką zarozumiałość. Nie rozpędza się starej gwardji, nie wiedząc, jacy będą rekruci. Był to kardynalny błąd, popełniony w pierwszych chwilach, który trwa już trzeci rok.

Nowy teatr krakowski nie ma kobiet, a stary je miał. W nowym teatrze krakowskim niepodobna przedstawić sztuki, w których role kobiece są wielkie — stary teatr przedstawiał je... Połowa z europejskiego repertuaru świeżych, dobrych sztuk, do przedstawienia których potrzeba rzetelnej bohaterki, — nie jest przystępną dla teatru krakowskiego, publiczność ich nie widzi i pewno nie zobaczy; stąd repertuar jest słaby, nie może mieć żadnego wytkniętego planu, żyje przygodą...

Dzięki Rygierowi, mieliśmy dobrze odegranego „Wroga ludu", dzięki Tekli Trapszo „Dziką kaczkę". Lecz dzięki Zapolskiej „Nora", położyła się u naszych stóp, jak długa. Wszelaki brak repertuaru pozwala, nawet nakazuje młodemu dyrektorowi żyć tylko gościnnemi występami.

W miesiącach pełnego teatralnego sezonu, zamiast szeregu nowych oryginalnych sztuk, a w braku tych obcych, któreby obznajmiały publiczność z wytworami myśli ludzkiej, mamy same gościnne występy.

Nietylko gościnne występy — z łaski tych gościnnych występów Zapolska dała nam bardzo dobrego Buburosza, słabą i słabo graną „Paryżankę" i „Kaśkę Karjatydę" kuchenną bombę.

Żelazowski przywiózł ze sobą „Na wyżyny", piekielnie nudne nad wyraz niedołężne sztuczydło, w której jest jednak rola dla bohatera wspaniała, i Żelazowski ją grał we wszystkich przejściach i odcieniach, mistrzowsko...

Po skończeniu gościnnych występów Żelazowskiego, co będzie dalej?... Czy znowu przyjdą nowe gościnne występy? Zbliża się post, najgorętsza pora teatralna!... Czy może znowu wrócimy do „Hanusi" i „Szklannej góry"... Szkoda, że z „Madame Sans Gêne" zostały sprzedane dekoracje. — „Nie prałam peniuarów Waszych Królewskich Mości, boście wtedy Wasze Królewskie Moście — peniuarów nie miały". Oto jest cała treść tej gimnastyki grubych efektów starego Sardou, która jednak ośmnaście razy, dzięki okazałym dekoracjom i świetnym kostjumom przesunęła przez naszą scenę... Już to młody dyrektor, dzięki ra-

dzie miejskiej, która sprawiła dekoracje i elektryczne oświetlenie, dzięki zręcznemu maszyniście i dzięki rodzicom, którzy sprawili meble i kostjumy, jest mocny w zewnętrznej stronie przedstawień... Lecz zewnętrzna strona przedstawień „złapie“ raz, dwa, nawet dziesięć — a potem nuży, jak każda panorama bez ducha i życia... Szekspir do przedstawienia swych dramatów nie posługiwał się ani elektrycznością, ani panoramę dekoracji — przy zwyczajnych świecach grał swe arcydzieła...

Tylko talenta dzieł oryginalnych i talenta artystyczne aktorów przywiązują widza do teatru, że się bez niego nie może obejść...

Że się w naszem zdaniu nie mylimy, najlepszy dowód na naszej publiczności, której się już zaczynają przykrzeć dekoracje i kostjumy — czeka na sztuki i, gdy nie nie może się ich doczekać — teatr pustkami świeci. *Ślaz.*

**Dramat** Ernesta Zieglera p. t.: §. 45 — osnuty na tle społecznem, spotkały te samy losy co „Tkaczy“ G. Hauptmana, t. j. że wystawienia tej sztuki wzbroniła władza centralna w Dreznie.

**Wieczór Beethovena** urządzony staraniem Tow. muzycznego odbędzie się w pierwszych dniach postu w sali „Sokoła“. Powodem do zmiany sali jest z jednej strony ogromny popyt o bilety, z drugiej — niemożliwość powtarzania koncertów utrudniających przygotowanie następnych produkcyj.

## NAUKA, LITERATURA i SZTUKA.

**Nasz fejleton.** *Dziennik krakowski* powinien rozpocząć dział powieściowy pracą najpopularniejszego autora krakowskiego. Powieść Michała Bałuckiego, którą czytelnicy znajdą w pierwszym fejletonie, przyczyni się z pewnością do ścieśnienia węzłów sympatji, które łączą autora „Młodych i starych“ i „Grubych ryb“ z najszerszemi warstwami naszego społeczeństwa.

### Drugi nasz fejleton.

Jako drugą powieść, którą, jako „Bibliotekę *Dziennika Krakowskiego*“ Szan. Czytelnicy mogą wycinać i w książkę składać, rozpoczynamy dzisiaj druk pracy Edw. Roda.

Rod jest jednym z najwybituiejszych i najwytworniejszych pisarzy młodej Francji. Wychowany w Szwajcarji, miał sposobność poznania literatury i nauki niemieckiej — ztąd u niego głębia filozoficzna, którą zazwyczaj Francuzi się nie odznaczają: z drugiej strony zachował on wdzięk i piękność formy, właściwą pisarzom z nad Sekwany. Jest subtelnym psychologiem, jak Bourget, a więcej odeń zwraca uwagi na stronę zewnętrzną i na intrygę.

Z jego utworów cieszą się największym rozgłosem: *La sacrifié, La vie privée de Michel Tessier, La chutte.*

**Listy Goethego** do Szarlotty von Stein nabyło u sukcesorów jej Muzeum-Goethe-Schiller w Weimarze. Zapłacono za nie 77.000 m. zebranych drogą składek wśród czcicieli poety. Cesarz Wilhelm ofiarował 7.000 m.

**Antoni Małecki.** Z dziejów i literatury, Lwów. Nakładem księgarni Altenberga 370 str. Nestor znawców naszego języka i piśmiennictwa, prawodawca gramatyki polskiej i autor klasycznego dzieła o Jul. Słowackim, wydał w tym tomie szereg rozpraw literackich i historycznych rozrzuconych dotąd po pismach perjodycznych.

Niektóre są pisane aż 50 lat temu, na tak odległą przeszłość może nasz autor spoglądać, a to z tem większem zadowoleniem, iż prace te „dość wczesne“ i dzisiaj pociągają czytelnika urokiem stylu i subtelnością analizy. Małecki był pierwszym u nas psychologrem w ocenianiu dzieł sztuki, i ten jego charakter odbija się na wszystkich w ostatniem zbiorze wydrukowanych studjach. Znajdujemy tu następujące rozprawy: „O stanowisku i dziełach autora Irydjona“, „Irydjon“, „Jan Andrzej Morsztyn“ i jego imiennicy“, Andrzej Frycz Modrzewski“, „Jana Kochanowskiego młodość“, „Miejsce urodzenia Ad. Mickiewicza“. Następnie cały szereg bardzo ważnych dla dziejów naszej cywilizacji rozpraw „Biskupstwa w dawnej Polsce“, oraz „Klasztory w Polsce w obrębie wieków średnich“.

---

Książki nadesłane Redakcji.

**Sewer.** Zyzma. Powieść współczesna. Petersburg 1896.

**Sewer.** Starzy i młodzi. Powieść. Kraków. Spółka wydawnicza Polska 1896.

**Włodzimierz Koszyc.** U wód. Nowella. Petersburg 1896.

Recenzje tych dzieł pomieścimy w następnych numerach.

## Wiadomości polityczne.

W komisji Sejmu czeskiego, dla kuryj wyborczych złożył Russ sprawozdanie. Komisja postanowiła zaprosić rząd, aby wysłał do jej składu swego reprezentanta.

---

W Sejmie morawskim postawił poseł Zaczek wniosek, wzywający Wydział krajowy do przedłożenia na najbliższej sesji projektu reformy sejmowej ordynacji wyborczej w kierunku powiększenia liczby posłów z kurji wiejskiej i wprowadzenia w tej kurji bezpośrednich wyborów. Wniosek domaga się także rozszerzenia prawa wyborczego na wszystkich opłacających jakikolwiek podatek i na wszystkich uprawnionych do wyborów gminnych.

---

Na ostatniem posiedzeniu partji narodowej węgierskiej został przyjętym wniosek hr. Apponyi'ego, prowadzenia dalszej kampanji przeciwko rzadowi.

Hr. Apponyi nie widzi w objaśnieniach bar. Banffy'ego dostatecznej rękojmi przyjęcia ostatnio przedstawionego wniosku, dążącego do zaprowadzenia pewnego *modus vivendi* między różnemi stronnictwami.

---

Z Berlina donoszą, że Parlament przyjął w pierwszem i drugiem czytaniu wniosek Bartha i Rickerta w sprawie zmiany państwowej ordynacji wyborczej w celu zapewnienia wolności wyborczej. Następnie uzasadniał Auer swój wniosek, dotyczący prawa zgromadzeń i stowarzyszeń oraz prawa zmowy.

---

*Biuro Wolffa* oświadcza, iż wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm miał przybyć d. 15 lutego do Genui dla spotkania się z królem Humbertem, jest zupełnie zmyślona i pozbawiona wszelkiej rzeczywistej podstawy.

---

Ostatnie wiadomości z Sofji przedstawiają położenie rzeczy w Bułgarji, jak następuje: Ks. Ferdynand, który, jak wiadomo, udał się do Rzymu, aby w razie przejścia następcy tronu Borysa na religję prawosławną, przedstawiwszy powody tej zmiany religji, uzyskać u Ojca św. łagodną ocenę swojego postępowania, nie osiągnął w Watykanie zamierzonego rezultatu. Książę nabrał obecnie przekonania, że Kościół dla tych pobudek, które dla niego, jako księcia Bułgarji, są rozstrzygające, nie jest przystępny i że nie przyjmie z pobłażaniem zmiany wyznania. Zdaje się nawet, że księciu, w razie, gdyby zezwolił na przejście syna na prawosławie, zagrożono ekskomuniką. Świadomość tego stanu rzeczy wywarła na księcia silne wrażenie i zachwiała go w postanowieniu, aby ustąpić życzeniom Bułgarów. Ponieważ jednak dał Sobranju, acz z pewnemi zastrzeżeniami co do terminu, przyrzeczenie, iż ks. Borys wychowany będzie w religji prawosławnej, dalej ponieważ gabinet Stoiłowa nietylko podziela życzenie ludności, lecz nadto jest związany dotrzymaniem obietnicy, przeto w Bułgarji sytuacji w najbliższej przyszłości nie przedstawia się pomyślnie. Gdyby książę odmówił swego zezwolenia na zmianę religji następcy tronu, a wskutek tego gdyby gabinet zmuszony był podać się do dymisji, w takim razie utworzony ma być gabinet Grekow-Petkow, (jak to w czoraj donieśliśmy *Przyp. Red.*) Grekow jest w zupełności oddany księciu, a nadto jest zwolennikiem zdania, aby kwestję zmiany religji odroczyć aż do pełnoletności księcia. Grekow pokłada nadzieję w tem, że zdoła przekonać Sobranie, iż dopóki książę Ferdynand panuje, zmiana religji następcy tronu ma dla Bułgarji drugorzędne znaczenie. W każdym razie sytuacja polityczna jest zmieniona i zawikłana.

---

Straże przednie Baratieri'ego znajdują tylko wodległości 30 kilometrów od oddziału podpułkownika Galliano, mimoto nie jest do tej chwili rozstrzygniętym los tego ostatniego. Głównodowodzący wojsk włoskich postanowił wrazie, gdyby misja Feltera do Meneliku pozostała bezowocna, rozpocząć zaczepną akcję przeciw Szoańczykom.

---

Wedle wiadomości nadeszłych z Marasz rokowania z powstańcami w Zejtunie przedstawiać będą większe trudności, niż przypuszczano, gdyż nie chcą się ani zgodzić pod żadnym pozorem na wydanie broni, swych dowódców, ani na odbudowanie zburzonych koszar — czego rząd turecki się domaga.

---

Francuskie ministerjum marynarki zajęło się gorliwie budową statków podwodnych. W Tulonie odbędą się wkrótce próby.

---

Przez rozbicie się okrętu, wiozącego ekspedycję dowódców Calixta i Garcii i przez stratę znacznej ilości broni i amunicji zmuszeni są powstańcy kubańscy zmienić swą dotychczasową taktykę, starając się do chwili uzupełnieniu zapasów uzbrojenia unikać każdego poważniejszego starcia się z wojskami rządowemi.

## Część ekonomiczna.

### Sprawozdanie z targu zbożowego.

*Kraków, Kleparz, 31 stycznia 1896.*

Ruch targowy ożywiony, płacono:

| | | |
|---|---|---|
| za lepszą pszenicę czerwoną | od 7.50—7.75 | złr. |
| „ „ „ białą | „ 7.75—7.82½ | „ |
| „ pszenicę transito | „ 6.32½ | |
| „ żyto galicyjskie | „ 6.70—6.85 | |
| „ „ węgierskie | „ .— — .— | |

Na jęczmień popyt mały i usposobienie odnośne do tego artykułu mdłe.

| | | |
|---|---|---|
| Jęczmień browarny . . | od 6.30—6.50 | złr. |
| „ karmowy i na krupy | „ 5.50—5.75 | „ |
| Owies | do 6.— | „ |

Wszystko: franko loco Kraków.

### *(n)* Zbiory w Austrji w r. 1895.

Ministerstwo rolnictwa ogłosiło już wynik zbiorów w Austrji w roku ubiegłym. Oto niektóre cyfry: owies 1,949.632 ha. 40,121.15 hl., 18,180.049 cetn. m., 20·5 hl., 9·3 cent. m.: żyto: 1,811.725 ha, 23,479.756 hl., 16,459.650 cetn. m., 12.9 hl., 9·— cetn. m.; jęczmień: 1,193.570 ha, 20,805.589 hl., 13,291·583 cetn

m., 17,5 hl., 11.1 cetn. m.; pszenica: 1,063.852 ha, 14,684.123 hl., 10,925.586 cetn. m., 13·8 hl., 10.2 cetn. m.; kukurudza: 346.352 ha, 6,596.895 hl., 4,769.600 cetn. m., 19.— hl. 13.8 cetn. m.

Uprawa w całości na 1 ha.

## Kursy walut i papierów wartościowych.

Kraków, dnia 31/1 1896.

| | płacą zł. | płacą ct. | żądają zł. | żądają ct. |
|---|---|---|---|---|
| **Waluty** | | | | |
| Ruble ros. papier. | 128 | 55 | 129 | 25 |
| Marki niemieckie | 59 | 25 | 59 | 50 |
| 20 frankówki złote | 9 | 59 | 9 | 66 |
| Dukaty | 5 | 70 | 5 | 76 |
| **Papiery wartościowe** zł. 100 oprócz kuponów bież. | | | | |
| 4% gal. listy Tow. Ziem. koron | 97 | 25 | 97 | 90 |
| 4½% „ „ Banku Hipotecznego | 99 | 50 | 100 | 50 |
| 5% „ „ „ Hip. prem. | 109 | — | 110 | — |
| 4½% „ „ „ Krajowego | 100 | 20 | 100 | 80 |
| 4% „ „ „ Kraj. kor. | 97 | 50 | 98 | — |
| 4% „ obligacje propinac. | 97 | 10 | 98 | — |
| 4% „ pożyczka kraj. 1893 r. kor. | 97 | — | 98 | — |
| **Losy** | | | | |
| Miasta Krakowa | 26 | 50 | 28 | — |
| Czerw. krzyża węgierskie | 11 | 25 | 12 | — |
| „ „ austrjackie | 18 | 25 | 19 | — |
| „ „ włoskie | 11 | 25 | 12 | — |
| Bazylika | 7 | 25 | 7 | 80 |

## Giełda wiedeńska.

Kurs z dnia 31/1 1896.

| | Kurs w wal. austr. zł. | ct. |
|---|---|---|
| Renta papierowa | 100 | 75 |
| „ srebrna | 101 | 10 |
| Austr. renta złota | 122 | 50 |
| „ „ koronowa | 100 | 70 |
| Węgierska renta złota | 122 | 50 |
| „ „ koronowa | 99 | 10 |
| Akcje Banku austro-węgier. | 1021 | — |
| „ kredytowe | 372 | — |
| Londyn | 121 | 25 |
| Marki niemieckie | 59 | 30 |
| 20 markówki | 11 | 85 |
| 20 frankówki | 9 | 62 |
| Liry | 44 | 15 |
| Dukaty | 5 | 70 |

**Deputacja u ministrów.** W sprawie budowy dworca kolejowego we Lwowie w przedłużeniu Wałów hetmańskich przyjął wczoraj prezydent ministrów hr. Badeni deputację lwowskiego Towarzystwa właścicieli realności wraz z deputacją mieszkańców poszczególnych dzielnic miasta. Hr. Badeni oświadczył, że zapatruje się na tę sprawę sympatycznie, upatruje atoli jako przeszkodę wysokość potrzebnego na to funduszu 6 miljonów. Na przedstawienie deputacji, że projekt ten nie ma nic wspólnego z projektem poprzednim budowy dworca na placu Solskich, który właśnie miał kosztować 6 miljonów i że koszta budowy, wedle nowego projektu, co najwyżej wynosić mają 2 miljony, oświadczył hr. Badeni, że sprawę tę poleci jeszcze zbadać i gorliwie się nią zajmie.

# Telegramy

DZIENNIKA PORANNEGO.

**Rzym**, 31 stycznia. Kolumna podpułkownika Galliano przybyła do Adaga-Hamas w dobrym stanie z bronią i amunicją. Panuje tu z tego powodu wielka radość.

**Rzym**, 31 stycznia. Jenerał Baratieri zgromadził swe siły, wynoszące 27 bataljonów i 54 dział między Debra-Damą i Aduą. Zetknięcie z Szoańczykami spodziewane jest w przeciągu dwóch dni.

**Wiedeń**, 31 stycznia. Skutkiem przedłużenia obrad sejmu czeskiego, rozpoczną się obrady Parlamentu najwcześniej dopiero 15. lutego.

**Paryż**, 31 stycznia. Ostatnia rada gabinetowa zajmowała się ułożeniem ostatecznem budżetu, który jutro Izbie przedłożonym zostanie, oraz podatkiem dochodowym, jaki wedle dawniej uchwalonych zasad zaprowadzonym zostanie. Dochody do 2500 fr. rocznie wolne są od podatku, dla wyższych ustanowiona jest skala progresywna od 1% aż do 5%. Nowy podatek przyniesie przypuszczalnie około 150 miljonów franków dochodu i zastąpi ubytek w dochodach spowodowany zniesieniem podatku od ruchomości, drzwi i okien.

**Paryż**, 31 stycznia. Sędzia śledczy nie mógł przeprowadzić wręczenia wezwania do stawiennictwa właścicielowi koncesji na monopol opjumowy w Tonkinie St. Mathurin'owi, ponieważ tenże, opuściwszy swe mieszkanie w Grand-hôtelu, nie jest znanym policji z miejsca pobytu. W tej sprawie śledztwo przeprowadzonem zostanie z całą surowością.

**Paryż**, 31 stycznia. Leon Say ogłasza, że po przedłożeniu Izbie budżetu wniesie interpelacją, co do polityki socjalnej rządu.

**Paryż**, 31 stycznia. Znaną jest już treść trzech listów, pisanych do Edwards'a przez prezydenta Faure'a, gdy tenże był jeszcze sekretarzem stanu. Treść ich jest zupełnie banalną i nie można z ich względu jakichkolwiek zarzutów czynić Faure'owi. Większość dzienników przypisuje jedynie panującej obecnie we Francji manji oszczerstwa możność ciągłego wciągania ludzi na wybitnych stanowiskach w rozmaite brudne procesy, czem oskarżeni starają się zmniejszyć swą winę.

**Hamburg**, 31 stycznia. Ze względu na prawdziwy stan rzeczy, ogłoszony w angielskiej „księdze niebieskiej", z oburzeniem wskazują *Hamburger Nachrichten* na przewrotność prasy angielskiej, która naumyślnie przesadzała wieści o okrucieństwach tureckich w Armenji, podobnie, jak grała komedję w sprawie Jamesona.

**Lwów**, 31 stycznia. *(Sejm)*. Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 35.

Sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie poparcia wąsko-torowej kolei lokalnej Chabówka Zakopane, przekazano komisji kolejowej.

Wniosek p. Wojciecha Dzieduszyckiego o powściągnięcie szkodliwej działalności dzisiejszych giełd zbożowych, po umotywowaniu przez wnioskodawcę, odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Imieniem komisji szkolnej przedłożył p. Cielecki projekt ustawy o podwyższeniu płac nauczycieli ludowych, wraz z następującą rezolucją: Wzywa się rząd i Radę szkolną krajową, aby w sprawozdaniu najbliższem z swych czynności: 1) wykazała szczegółowo o ile dotychczas przeprowadzone jest postanowienie §. 16 ustawy z dnia 1 sierpnia 1889 roku, zapewniające przynajmniej morg ziemi ornej nauczyyielom wiejskim. 2) podała przyczyny, które przeszkadzają dotychczas ścisłemu przeprowadzeniu tego postanowienia ustawy i wskazała środki, za pomocą których przeszkody te dałyby się usunąć, zbadała i wyjaśniła, czy byłoby rzeczą możebną każdej szkole lub pewnej znaczniejszej liczbie szkół, oprócz owego morga, ustawą z dnia 1 sierpnia 1889 r. nadanego, dodać jeszcze drugi morg gruntu i z jakim przypuszczalnym kosztem byłoby połączone nabycie tego drugiego morga, gdzie go dotychczas niema.

P. Kramarczyk sądzi, że projektowane podwyższenie płac nie uczyni zadość potrzebom nauczycieli. Mowca sprzeciwia się drugiemu punktowi rezolucji.

Popiera go w tej mierze p. Franciszek Jędrzejowicz, wnosząc aby nad tym punktem przejść do porządku dziennego.

P. Piniński oświadcza się również przeciw tej rezolucji. Przyznaje, że podwyższenie płac na wsi o 50 złr. nie będzie zbyt wygórowane, ale nauczyciele muszą związać się ze wsią. Mowca spodziewa się, że na szereg lat nie będzie kraj potrzebował podwyższać płac nauczycielskich, gdyż stan finansowy kraju na to nie pozwala.

P. Bojko krytykuje postępowanie inspektorów okręgowych.

P. Rotter przemawia za zniżeniem lat służby do 35 lat.

P. Wójcik krytykuje całą ustawę, przyczem robi porównanie z żelaznym kanclerzem i igrzyskami rzymskiemi, co wywołuje zdziwienie.

P. Abrahmowicz porównuje przemówienie Kramarczyka, Bojki i Wójcika. Zarysowały się w nich różnice, zachodzące pomiędzy prawdziwym głosem ludu, a głosem agitacji, lub głosem niepowołanych proroków ludu. Kramarczyk oceniał zadanie i potrzeby szkolnictwa ludowego tak, jak je lud odczuwa i wskazał drogę, prowadzącą do zbliżenia szkoły do ludu. Natomiast Bojko i Wójcik narzekali na nadzór szkolny, na żandarmów, na ograniczenie wolności politycznej nauczycieli, szukając argumentów w Rzymie, powołując się na kanclerza żelaznego. Czy włościanie ci są właściwie włościanami? — pyta mowca. Są to raczej echa różnych artykulików z małych pisemek i *Kurjera lwowskiego*. (Huczne oklaski). Mowca apeluje do posłów włościańskich, aby byli tłómaczami istotnych potrzeb i woli ludu, a nie reproduktorami podszeptów agitatorskich i oświadcza się za wnioskami komisji.

Wnioski komisji popierają pp. Smolka, Wojciech Dzieduszycki i Wachnianin.

P. Bojko protestuje przeciw temu, jakoby czerpał informacje z *Kurjera Lwowskiego* i czyni wymówki większości sejmowej, iż odrzuciła wczoraj poprawki przy ustawie łowieckiej. P. Okuniewski popiera wnioski komisji. P. Bobrzyński odpiera zarzuty, czynione szkolnictwu i inspektorom.

Czartoryski dziękuje Abrahamowiczowi za wywody, skierowane przeciw Bojce i Wójcikowi. Jeżeli większość poprawki do ustawy łowieckiej odrzuciła, to uczyniła to z przeświadczenia sumiennego, iż są one szkodliwe.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy, uchwalono całą ustawę. Na wniosek Kramarczyka odrzucono ostatni ustęp rezolucji.

Załatwino jeszcze kilka sprawozdań komisyjnych, poczem Marszałek o godz. 3 odroczył posiedzenie.

*(Dalszy ciąg depesz, otrzymanych w nocy, znajduje się w „Dodatku").*

Odpowiedzialny redaktor:
**Kazimierz Kalinowski.**

## NADESŁANE.

*(Za rubrykę poniżej umieszczoną Redakcja nie jest odpowiedzialną).*

też było zwykłych utyskiwań na braki; dzięki też wne zmęczeniu wydawał się rosół dzisiejszy pełnym , mocy i najlepszego smaku.

Służbę przy stole pełniła niestrudzona żona oberżysty Robin, przy pomocy służącej Józefiny, małej, zwingóralki. Na chwilę jednak przerwała swe zajęcie: zauno, że rozmawia z kimś we drzwiach, poczem pospie- ustawić jedno jeszcze przy stole nakrycie, jednocześnie y gość ukazał się w sali. Był to człowiek młody, lat dziestu pięciu, ubrany bez zarzutu; twarz dość sympana, choć bez wyrazu — otoczona jasno-blond brodą, ż koloru włosy niedość zakrywały łysinę. Miał on w wy- twarzy swej coś bardzo słodkiego, bardzo bojaźli- — coś zupełnie pozbawionego złośliwości. Dla ukry- i pokonania zmieszania, tarł ręką czoło — rzucając dkowe spojrzenia dokoja — a w chwili ogólnego milia, które teraz zapanowało, zarumienił się zawstydzony, gdyby przepraszał obecnych za to, że został zauważo-, czuł bowiem, że wzrok wszystkich na niego był skieany. Teraz wskazała mu Józefina miejsce przy stole, dzy dwiema młodemi pannami. Siadając, ukłonił się obu dkom, które na powitanie to odpowiedziały ledwo doegalnem skinieniem głowy. Dość długo musiał czekać rosół, który przyniesiono mu wreszcie, zupełnie ostygły. dwie spożywać go począł, gdy sąsiadka z lewego boku óciła się doń, prosząc tonem rozkazującym, w wyraźnie oziemskim akcentem:

— Zechciej mi pan podać sól!

Brzmienie tego głosu go uderzyło. Był energiczny, o to prawdziwie kobiecy: mieszania tonów bardzo detnych z tonami ostrymi prawie. Spełniając rozkaz mło- dziewczyny, przyglądał się jej ciekawie. Twarz jej, ponie jak głos, nie była zwykłą: pociągająca, chociaż nie na, sympatyczna bardzo — lecz trudno byłoby orzec zego — przytem cera bardzo biała, oczy czarne, całość akże niejednolita, lecz niezwykle ruchliwa; wszystko bowiem: nos, usta, oczy, czoło — piękne nieco wypukłe czoło, loczkami przysłonięte — wszystko w ciągłym było ruchu. Miała suknię szarego koloru, skromną lecz elegancką, stosowną na wycieczki w góry: suknia, na której deszcz ani kurz śladów pozostawić nie mogły. Po chwili, słysząc ją rozmawiającą półgłosem z pewną panią, która obok niej siedziała, poznał po akcencie, że była amerykanką i zaczął jej przyglądać się ze wzrastającym zajęciem. Uskarżała się na złą obsługę, tonem żywego zniecierpliwienia; przysłuchiwano się temu ze spokojem, świadczącym o tem, że przyzwyczajono się już do jej kaprysów. Nie omieszkała też zwrócić się do pana Gindre z prośbą o musztardę, o wodę, następnie o deser — zawsze w tonie rozkazu, który jednakże nie raził bynajmniej. Pan Gindre nie miał sposobności nawiązać rozmowy z sąsiadką swą z prawego boku: była to Angielka, która podczas całego obiadu zaledwie kilka słów tylko zamieniła z panią siedzącą naprzeciwko, osobą starszą, o białych prawie włosach. Poznać było po nich, że idąc na obiad do tej izby, wapnem wybielonej, do tego zwykłego jesionowego stołu — ubrały się z taką samą starannością, z jaką ubrałyby się zapewne, idąc do najwykwintniejszej sali jadalnej pałacu. Starsza pani była wzrostu dość wysokiego, szczupła, a twarz zachowała młodą prawie, mimo swych siwych włosów. Jej towarzyszka, młoda, wysmukła blondynka o twarzy bladej, zupełnie regularnej, przedstawiała typ często napotykany w Anglji. Była piękna, tą pięknością poważną rasy angielskiej, kt órą tak podziwiany, a której odpowiada zazwyczaj piękne ułożenie i prostota duszy.

Pan Gindre, po przezwyciężeniu swej nieśmiałości, będąc trochę anglomanem — uczuł się bardzo zadowolonym z szczęśliwego zbiegu okoliczności, pozwalającego mu zająć to miejsce; przy końcu obiadu przedstawił się nawet swym sąsiadkom. Dowiedział się także, że dwie amerykanki, były to pani Ebson z córką Maud, zaś Angielką była panna Ellen siostrzenica pani Webster. Tych szczegółów stanu

cywilnego, udzielono mu w szybkości, podczas wstawania od stołu.

W tej chwili nadszedł listonosz, młody chłopiec ubrany w kurtkę z niebieskiego sukna. Wszystkie listy trzymał w ręku, szukając niektórych — wyjmując je następnie w miarę upominania się adresata. Widok pięknych towarzyszek, otaczających go dokoła, onieśmielał go widocznie.

Wszystko umieściło się teraz przed domem: na ławkach lub stołkach, podczas gdy dzieci, urządziwszy bardzo hałaśliwą zabawę, napełniały powietrze donośnym swym krzykiem. Ostatnie promienie słoneczne ukazały się z za dzwonicy na kościółku, ukazały się i znikły; powoli wszystko pogrążać się poczęło w zmroku, który wkrótce całą zakrył dolinę. Tu i owdzie widziano teraz przechodzących grupami ludzi, powracających od pracy, ociężałych, spokojnych. Ciekawie przyglądali się przybyszom, rzadko zamieniając z nimi słów kilka. Jeden z turystów zbliżył się do nich w zamiarze zaciągnięcia wiadomości o przewodnika Bochaley. Dzieci dawno weszły do pokoi, przyczem nie obeszło się bez głośnego sprzeciwiania się z ich strony.

Teraz dokoła zaległa cisza zupełna — cisza, która wraz z wielkimi cieniami kładącymi się na wszystkich dokoła przedmiotach, udzielała się górom i całemu otoczeniu. Szałase góralskie, o połamanych przez burze dachach, zdala upodobniały się do plam ciemnych na jaśniejszym nieco tle łąki.

Kościółek przed chwilą jeszcze biały, coraz bardziej zatracał w pomroce swe kontury, a szczyt góry przytykającej do wioski, przybrał bazwę czarną prawie, podczas gdy na pochyłości widniały gdzieniegdzie, podobne do oczu, światełka w szałasach górali.

A cisza ta i cienie dokoła wywoływały nastrój niezwykle poważny, rzekłbym, nastrój do skupienia religijnego podobny, było się tak oddalonym od miasta i jego zgiełku, a tak bliskim tej wielkiej, wiekuistej samotności w górach tak pilnie strzeżonych przez wieczne lopy!

EDOUARD ROD.

# IDEAŁ PANA GINDRE

PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO

PRZEZ LIMARA.

1)

Tego wieczora, będącego zakończeniem prześlicz[...] dnia lipcowego a zapowiadającego piękniejszy jeszcze [...] następny — bardzo wesoło było przy „table d'hôte" w[...] łej oberży, w Chamois, górzystej miejscowości, wielce [...] wiedzanej przez turystów alpejskich. Dzwonek zwoł[...] zazwyczaj gości do stołu spóźnił się jakoś dnia tego: [...] kano mianowicie jeszcze na tych, którzy przededniem [...] szli byli na uciążliwą wycieczkę w góry. Teraz powr[...] właśnie znużeni, zgrzani, pyłem okryci — lecz z łupem [...] gatym w rękach: wszyscy obarczeni byli olbrzymich roz[...] rów bukietami z prześlicznyzh kwiatów alpejskich. Ba[...] rododendrony, pięknie odbijające od tła swego z zielo[...] liści, kwiat szafranu, goryczka niebieska, fioletowa, ż[...] złocienie różnobarwne, lilje śnieżno-białe — słowem ws[...] kie gatunki bujnej flory alpejskiej, w całej jej okazał[...] w całem bogactwie odmian i krasie kolorów. Były i t[...] i źdźbła przeróżne, mchy we wszystkich odmianach ziel[...] barwy, małe, nieznane roślinki, blade, a tak delikatne, r[...] bym czujące istoty, które zdawały się więdnąć z żalu [...] kiem przejścia w ręce ludzkie!..

Przez chwilę rozlegały się przed oberżą okrzyki [...] witania powracających, zapytania głośne pozostałych, ś[...] chy, żarty... poczem rozeszło się wszystko do swych po[...] skąd jeszcze poprzez cienkie drewniane ściany dochod[...] głosy rozmawiających. Teraz jednakże wszystko zasi[...] wesoło do stołu; dzięki apetytowi, zwiększonemu dwuna[...] godzinnym marszem, smakowało dziś wszystko — nie [...]



Drukarnia Narodowa F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.

## Nowości teatralne w Berlinie.

Z Berlina piszą nam: Tydzień ostatni obfituje w nowości teatralne. W dniach tych wystąpił Maks Halbe, autor „Młodości“ z nowym utworem scenicznym w „Teatrze niemieckim“ (Deutsches Theater). Jest to tragi-komedja p. t. „Zwrotnica życia“ (Lebenswende). Halbe usiluje oswobodzić się z ciasnych więzów naturalizmu, w którym dla szerszych pomysłów swych nie znajduje już miejsca. Jego tragi-komedja nie ma więc być krótkim z życia obrazkiem — zamierzył on w wielkich rozmiarach nakreślić całokształt życia. Lecz z próby tej zwycięzko wyjść nie zdołał: twórcza jego siła okazała się za małą w stosunku do wielkości zadania, jakie sobie zakreślił.

Główna myśl utworu jest następująca: Człowiek może drogą cierpień osiągnąć jednolity, dojrzały światopogląd, może dojść do pewnego stałego w życiu celu, jeśli w chwili ważnego dlań przełomu, który autor nazywa „zwrotnicą“, kiedy w młodzieńcu umierają owe marzenia teskne i pierzcha czar wiosny, a prawdziwe, surowe rozpoczyna się życie — jeśli w chwili tej, znajdzie dość energji i siły w swych piersiach. Treść utworu następująca: W domu trzydziestoletniej panny Olgi Hensel, w Berlinie, spotykamy ludzi stojących u wrót owej ważnej epoki w ich życiu. Widzimy tu studenta Eberta, hulakę, postać niezwykle humorystyczną. Jest to człowiek który niczego w życiu wykonać nie może. To odnajduje w sobie talent poetycki, to znowu marzy o namiętnej miłości, któraby go uszlachetnić potrafiła. W swej donkiszoterji wyszukuje też sobie Dulcinee, małą wyrachowaną gąskę, która w celu złowienia sobie męża, przybyła do Berlina. Zupełnem przeciwieństwem Eberta, jest technik Weiland, człowiek czynu. Zrobił on w zakresie odlewania gipsu wielki wynalazek, wierzy w jego zastosowanie, lecz dla wykonania planów niezbędnym mu jest wielki kapitał. Niegdyś marzył o wielkiej karjerze artystycznej, lecz nie mając środków — stał się człowiekiem praktycznym.

Owa wiara w siebie, i męska prawdziwie siła — wzbudza w Oldze uwielbienie. Czuje ona w sobie budzącą się miłość, która wkrótce zupełnie ją opanowuje. Oszołomiona tem uczuciem, spotęgowanem jeszcze obawą, przed grożącą jej w życiu samotnością — oświadcza się Weilandowi — który jednakże ją odtrąca. Chce on, nie krępowany żadnemi więzami, w całej swej sile, zmierzać do celu, jaki sobie zakreślił.

W tem miejscu następuje zwrot niespodziany: w utworze zatraca on swą siłę poprzednią: ludzie stają się jakby alegorycznymi obrazami, tylko — pozbawionymi życia. Utwór przedstawiający z początku kawał pełnego życia — kończy się jak bajka...

Widzimy piec służący do odlewania — a obok niego Weilanda wyczekującego niecierpliwie ukazania się odlewu — według nowego planu. Olga pałająca dlań niezmienną miłością postanawia poświęcić się i zamierza oddać rękę swą pewnemu właścicielowi domu, w zamiarze dostarczania swemu ukochanemu, niezbędnych mu pieniędzy. Weiland dowiedziawszy się o tem, bardzo jest wzruszony i zawstydzony. Lecz oto następuje przełom w życiu jego: teraz dojrzewa zupełnie jego umysł — a i Olga pozbywa się owych ostatnich złudzeń młodocianych i zadawalnia się szczęściem w zaciszu. Odlew Weilanda udaje się, ztąd nowy bodziec do dalszej pracy; jakby na zawołanie zjawia się i pożądany kapitalista i wszystko jak najlepiej na przyszłość się zapowiada. Tylko Ebert pozostaje nadal tym samym niepoprawnym marzycielem, nie mogącym nigdy zrozumieć rzeczywistości. Takiem jest zakończenie tej, niezwykle zajmująco zapowiadającej się z początku sztuki. Za to zawodowy chwalca i nadworny dramaturg Hohenzollenów, Wildenbruch nowe święci tryumfy; nowa tragedja „Król Henryk“ będąca częścią większego historycznego utworu pt. „Henryk i jego pokolenie“ doznała zupełnego powodzenia. W najnowszym tym utworze, podobnie jak i w utworach z lat młodszych widziwimy przedewszystkiem patos, obok niezwykłej zdolności wyzyskania teatralnych efektów, czem głównie odznaczał się zawsze talent Wildenbrucha. Badanie głębsze faktów historycznych, zgłębianie przyczyn pewnych dążeń i ruchów — nie było nigdy zadaniem tego autora. Poszukiwaczem prawdy nie był on nigdy. Rzadko napotkać można w utworze, obok napuszonej retoryki — tak małostkowe, tak czysto mieszczańskie wytłomaczenie walk dziejowych. Jest on zwolennikiem kultu bohaterów: w dodatku pojętych często po prusacku, i z tego punktu widzenia, ocenia wypadki historyczne. Król Henryk, w dramacie jego, wyposażony jest wszelkiemi zaletami bohatera dziejowego; będąc dziesięcioletnim chłopcem, okazuje się już jako pan z urodzenia i władca z bożej łaski. Wychowywany w surowych zasadach przez biskupa Kolońskiego, na którego dworze kilka lat ciężkiej niewoli przebywał — za młodu już, czuje nienawiść ku swym ciemięzcom, ku Rzymowi. Już wtedy budzi się w nim poczucie władzy, chęć rządów. Tak więc, według Wildenbrucha wywołały owe osobiste przygody chłopca — te wielkie historyczne walki między władzą świecką i duchowną. Na każdym kroku napotykamy ten naiwny, małostkowy pogląd na dzieje. Młody Henryk zostaje wreszcie panem i władcą. Papież jednakże, nie chce uznać go królem, utrzymując, że nie dość jeszcze dojrzał do tej godności, do tych obowiązków; wówczas unosi go jego nieokiełznany temperament i w przystępie gniewu, podsycany dawną już nienawiścią do Rzymu — nakazuje papieżowi tron opuścić. Oto przyczyna owej, ważnej w następstwa, walki Grzegorza z królem Henrykiem. Następuje potem klątwa papieża; ażeby dalej wytłómaczyć pokutę Henryka w Kanossie, ucieka się Wildenbruch do środka, nie zawodzącego nigdy o ile rozchodzi się o wrażenie — i wpływ na umysły naiwne, do sentymentalizmu.

Król Henryk siedzi w dzień Bożego Narodzenia samotny w towarzystwie wiernej mu żony i dziecięcia. Teraz dopiero ocenia prawdziwe przywiązanie kobiety; a gdy dzieci z miasta przychodzą z choinką, świeczkami i podarunkami do synka królewskiego, by i to opuszczone dziecię królewskie miało święto wesołe — egoizm Henryka, chęć władzy, ginie zupełnie ustępując miejsca uczuciom lepszym. Odnajduje teraz w sobie uczucia prawdziwie królewskie, pragnie być królem pokoju, a przez odbycie pokuty w Kanossie, zamierza zgotować Niemcom spokój i szczęście! Lecz wobec oporu Grzegorza — powraca dawna jego nieustraszoność, pierzchają wszelkie piękne zamiary. Chwyta więc znowu za broń i walka dawniejsza na nowo się toczy. Oto w ogólnych zarysach treść tragedji: wszędzie tą samą widzimy powierzchowność sądu w opisywaniu wypadków historycznych.

W teatrze Lessinga wystąpił L. Fulda z krotochwilą pt. „Panna wdowa“. Komedja ta polega na dowcipnym pomyśle, który, jakkolwiek trochę gruby, nikogo naprawdę razić nie może. Komizm sztuki spoczywa w przeciwieństwie między fanastycznem marzeniem a rzeczywistością Emilia Reinhardt nosi od lat siedmiu żałobę po utraconym ideale, po narzeczonym z lat młodych, młodym studencie, który nie cierpiąc egzaminów, udał się do Afryki, by tam w inny sposób, stać się ojczyźnie pożytecznym. Tam przechodzi on rozmaite przygody, w końcu podobnie jak Slatin pasza, uwięzionym zostaje i musi czekać na sposobność ucieczki. Przygody jego na dworze afrykańskiego wodza bardzo są wesołe i urozmajicone; potem żeni się z córką czarnego księcia, przyjmuje islam, a wreszcie zostaje szczęśliwym ojcem czarnego chłopca. W kraju rodzinnym nic o nim nie wiedziano, narzeczona zaś opłakiwała ciągle jego stratę, żyjąc wspomnieniami, które coraz więcej się idealizowały w jej umyśle. Wszystkich starających się o jej rękę — odtrącała bez namysłu, żywiąc w sercu swym niezmienione uczucie dla straconego ukochanego. Wtem niespodzianie powraca do Berlina Abu Abdallach, były student wraz z czarną krewną i dziecięciem. „Pannę wdowę“ przeraża widok byłego ideału, jego sposób mówienia, jego zdziczenie: miłość dawniejsza pierzcha na widok jego bezpowrotnie. Panna Emilia wyleczona ze „spleen'u“ oddaje rękę biednemu mechanikowi — poczem zasłona spada. Krotochwila ta, nie roszcząc sobie zresztą pretensji do czegoś mądrego, zawiera kilka momentów, niezwykłym odznaczających się humorem i dowcipem.

# Afryka i Europa.

(△). Rozszerzenie się działalności kolonizacyjnej mocarstw europejskich na „czarny kontynent“ i wynikła stąd sprzeczność ich interesów jest powodem, że już dziś olbrzymie, a mało jeszcze znane, przestrzenie afrykańskiego lądu stają się polem, na którem rozstrzygają się ważne sprawy polityki międzynarodowej.

Zajście w Transwaalu, walka w Erytrei, następnie ruch konstytucyjny od brzegów morskich ku wnętrzu Afryki, wykonywany przez Anglję, Francję i Niemcy pozwalają spodziewać się, że w niedalekiej przyszłości obok kwestji wschodniej mieć będziemy „kwestję afrykańską“, o charakterze równie ostrym jak jej poprzedniczka. W grę wchodzą tu przyczyny nietylko politycznej, ale także ekonomicznej natury, a więc nie mogące być usuniętemi zapomocą układów dyplomatycznych. Z chwilą, gdy dla emigracji europejskiej zmniejszają się korzystne widoki w Ameryce, Afryka, mimo swych niekorzystnych warunków klimatycznych, musi wcześniej lub później zostać jej celem — rządy europejskie wiedzą o tem i zawczasu starają się o zagarnięcie jak największych przestrzeni afrykańskich jako miejsce przyszłej kolonizacji, otwarcie nowych dróg handlowych, oraz stworzenie przyszłych szłych rynków dla pozbywania się wyrobów swego przemysłu.

Śmiały i w szerokim stylu przez Anglję pomyślany projekt stworzenia państwa kolonjalnego, sięgającego od ujść Nilu aż do przylądka Dobrej Nadziei, został, jak wiadomo, uniemożebnionym na razie przez Niemcy, które usadowiwszy się na wybrzeżu wschodniem, wepchnęły się klinem w sam prawie środek sfery interesów W. Brytanji. Jestto jednak tylko chwilowa przeszkoda, którą Anglicy z właściwą sobie wytrwałością i talentem kolonizacyjnym potrafią niezawodnie usunąć. Państwo Kongo, ów nieudały utwór dyplomacji europejskiej, musi z biegiem czasu dostać się w czyjeś ręce, a któż, jeśli nie Anglja, będzie mieć potrzebne ku temu środki?...

Jedyną poważną konkurentką W. Brytanji w Afryce może być tylko Francja, posuwająca się wytrwale od Algieru i Senegalu ku sercu Afryki. Już teraz, jeśli nie *de nomine*, to w każdym razie *de facto* Maroko otoczone jest posiadłościami rzeczypospolitej francuskiej i odciętem od reszty świata muzułmańsko-afrykańskiego. Z chwilą, gdy na dworze sułtana marokańskiego znajdować się będzie rezydent francuski i państwem jego zarządzać na wzór Tunisu, nadejdzie czas zrobienia wzajemnego rachunku między odwiecznemi sąsiadkami i rywalkami z tej i tamtej strony Kanału.

Na jedną jeszcze okoliczność zwrócić należy uwagę, a mianowicie na wielkie postępy, jakie islam czyni w Afryce. Ilekroć zetknął się on z chrystjanizmem i cywilizacją europejską, tyle razy powodował ciężkie walki z niemi i opóźniał lub też zupełnie powstrzymywał normalny rozwój ludów, które miały nieszczęście go przyjąć.

Jakkolwiek ukształtują się stosunki w Afryce tym z mocarstw, które zostaną panami placu boju, przyjdzie z islamem, będącym zarówno religijną jak i społeczną doktryną, stoczyć uporne zapasy — i to jest jeszcze jeden powód, iż sprawy afrykańskie zwracać na się będą uwagę Europy i absorbować jej siły finansowe i wojskowe.

Ilekroć spojrzymy wstecz spostrzegamy ku niemałemu zdziwieniu, jak często te same rzeczy powtarzają się w historji: przecież dla Rzymu, onego czasu przedstawiającego w sobie całą Europę, zagłada Kartagi i podbicie Egiptu stanowiły najżywotniejsze zadanie.

---

*Rzeszów, dnia 30 stycznia.*

(Obietnice a czyny. Niespokojny duch a dyscyplinarka. — Wybory do rady miejskiej. — Apetyt na wiceburmistrzowstwo).

Jestto prawie uświęconym już zwyczajem, iż między przyrzeczeniami a czynami kandydatów do mandatów i urzędów mniej lub więcej honorowych, leży głęboka przepaść. Jeżeli ktoś pesymistycznej tej uwagi nie uznaje, przekona się o jej słuszności w naszym grodzie. Co robi nasz poseł, na podstawie tak pięknego i sympatycznego programu wybrany w jesieni na Sejm? Gdzie ślad jego ducha, jego idei, jego pracy i występów? Należy on do jednej komisji sejmowej, gminnej, w której niestety nie rozstrzygają się „rozszerzenie prawa wyborczego", „założenie szkoły realnej w Rzeszowie", „połączenie kolejowego Rzeszowa z Sanokiem" i t. p. piękne idee, pod których egidą p. Pogonowski z urny wyborczej wyszedł.

Zdaje się, że rejent Pogonowski został wybrany posłem przez miasto Sambor, gdyż miastu temu „małą" przysługę już wyrządził.

Już to fatum jakieś wisi nad „Resovią", bo tak samo jak się nie bardzo szczęści posłowi, tak też i nie bardzo się szczęści pewnemu radnemu i dyrektorowi, który chcąc ostro ugodzić w urząd budowniczy miejski, źle jakoś celował, bo się skończyło na zwykłym wniosku wytoczenia dyscyplinarki... dotychczas jednak wniosek ten spoczywa snem sprawiedliwego w koszu, aby po długim letargu już się więcej nie obudzić.

Do jednej tylko rzeczy gród nasz ma specjalne zamiłowanie: do stosowania intryg i konszachtów, panujących w dziedzinie wielkiej polityki europejskiej, także do spraw mniejszych trochę, n. p. przy wyborach do rady miejskiej. Bo trzeba wiedzieć, że zostało tych biedaków, ludzi spokojnych, nie umiejących w małej połowie ani czytać ani pisać, wylosowanych aż 18; jakże tu wpuścić takich ojców do rady! Stąd bajki, bajeczki, intrygi, układanie różnych list; wyborcy jednak rzeszowscy nie chcą słuchać swoich prowodyrów i... gotowe coś nie po ich myśli wypaść. Tem bardziej, że ostrzą sobie zęby na krzesła wiceburmistrzowskie i asesorskie najzaciętsi przeciwnicy polityczni i antagoniści; są to sami adwokaci i lekarze. Ciekawa rzecz kto zwycięży, prawo czy medycyna, herbu jasieńczyk, czy „dawny" wiceburmistrz, wieczny kandydat na dyrektora kasy oszczędności czy kandydat na przełożonngo zboru izraelickiego; o wyniku tej strasznej wojny na szczęście... rzeszowskiej, doniosę w następnym liście.

---

# KRONIKA.

**Złodzieje.** Jeden z ajentów policyjnych aresztował na tutejszym dworcu kolejowym dwóch mężczyzn, wyrobników, którzy korzystając z drzemki pewnego pasażera w poczekalni III. klasy, porwali mu pakiet z bielizną.

**Gemma Bellincioni.** Ze Lwowa nam piszą: Gemma Bellincioni jest artystką, której sława rozbiegła się po Europie, a której indywidualność na długo przedtem i na długo w przyszłość będzie typową, samoistną i oryginalną. Gemma Bellincioni wystąpiła ona u nas w „Traviacie" „Carmenie", w „Rycerskości wieśniaczej", a na dziś zapowiedziany jest „Faust".

Chcąc sobie wyrobić o niej wyobrażenie, nie wolno stosować do niej miary, przyjętej wobec wszystkich innych operowych artystów. Proszę sobie wyobrazić artystkę dramatyczną, która zamiast mowy używa śpiewu jako środka wyrażania myśli. Gra Bellincioni w Tranviacie przewyższa grę Sary Bernhardt w „Damie Kameliowej" o całe niebo, a porównać się da tylko z grą Eleonory Duse. Umiejętność śpiewu zaś posiada Bellincioni w tym stopniu, co każdy dobry artysta sztukę wymowy i deklamacji: są to przedmioty szkolne, ustępujące wobec gry na plan drugi.

Takiego pojmowania stosunku gry do śpiewu w operze nikt dotychczas nie wprowadził w życie z taką doskonałością, precyzją, perfekcją i — z takim skutkiem, jak Bellincioni.

W „Rycerskości wieśniaczej" każda Santuzza g r a, dlatego w roli tej ani twórcza działalność artystki nie wystąpiła dobitniej, ani efekt przedstawienia nie był tak wielki, jak kiedyindziej. Natomiast w „Traviacie" najsilniej wybija się sposób gry artystki. Zwłaszcza w akcie pierwszym, konwersacja przy stole jest typową i doskonałą. Z natury rzeczy traktuje Bellincioni wiele miejsc parlando, a tylko nadzwyczajna muzykalność umożliwia jej utrzymanie się w rytmie i tonacji utworu.

Jakże charakterystycznem jest dla jej gry traktowanie niektórych duetów! Partner śpiewa swoje po prawej stronie sceny, a ona — jakby nie zważając na niego — siedzi jak w „Trawiacie" złamana na krześle po lewej stronie sceny i wpada w śpiew partnera w miejscach należytych jak gdyby niezależnie, a jednak harmonijnie.

Wierzę, że Bellincioni stworzy szkołę własną, że stworzy może epokę w historji opery. I nie będziemy potem widzieli Alfja, opowiadającego publiczności, a nie swoim towarzyszom, historję swego szczęścia domowego, lub wypinającego ramiona, pierś, z brawurą przed publicznością i dla publiczności. (kl.)

**Odczyty ludowe.** Wedle doniesienia *Warsz. Dniewn.* ma być w Warszawie założonem Towarzystwo odczytów ludowych na wzór podobnych instytucyj w Moskwie i w Petersburgu. Inicjatorem jest p. Paskalski. Wewnętrzna organizacja Towarzystwa ma być wzorowaną na Towarzystwie kolonij letnich.

**W sferach skarbowych na Bukowinie** utrzymuje się pogłoska, jakoby obecny dyrektor skarbu w Czerniowcach, miał wkrótce zająć wyższe stanowisko we Wiedniu, a na jego miejsce przybyłby z Żółkwi tamtejszy dyrektor p. Roman Biliński.

**Fakultet medyczny w Czerniowcach.** Na wniosek jednego z profesorów Rada miasta Czerniowiec poleciła jednogłośnie magistratowi, żeby bezzwłocznie wystosował do rządu prośbę o utworzenie na wszechnicy czerniowieckiej wydziału medycznego. Ta sama sprawa była poruszona na jednem z ostatnich posiedzeń sejmu bukowińskiego z całą energją: nie jest wykluczonem powstanie t r z e c i e g o fakultetu medycznego w obrębie Galicji i Bukowiny. Czy nie za dużo?

Kronika żałobna.

Jan Karol Pieniążek, kupiec, obywatel m. Krakowa, uczestnik powstania w 63 roku, zmarł w Krakowie dnia 30 stycznia.

---

# Telegramy
## DZIENNIKA KRAKOWSKIEGO.

**Paryż**, 31 stycznia. *Gazette Européenne* donosi, że urzęd. ze Szwajcarji uprowadzeni, książęta abisyńscy zostali odesłani do obozu negusa, który za tę cenę oswobodził kolumnę Galliana.

**Bukareszt**, 31 stycznia. Dla dokompletowania uzbrojeń wojska w ogóle i na zamianę obecnych 6.5 mm. karabinów na 7 mm. (?) wniesie minister wojny żądanie nowego kredytu w wysokości 30 miljonów.

**Sofja**, 31 stycznia. Wbrew urzędowym zaprzeczeniom panuje tutaj ogromne wzburzenie. Partja moskalofilska agituje zaciekle za zdetronizowaniem Koburga.

**Sofja**, 31 stycznia. Do tej chwili panuje tu zupełnie niejasno sytuacja w sprawie przejścia na prawosławie ks. Borysa. Większość ludności jest przekonania, że takowe się nie odbędzie. Rząd zachowuje zupełne milczenie, a egzarcha Carogrodzki oczekuje dotąd na oficjalne zaproszenie.

**Strasburg**. 31 stycznia. Fabrykant z Mülhuzy Noak-Dolfuss wydalony został z Alzacji za swe sympatje okazywane głośno dla Francji, wywołało to powszechnie bardzo przykre wrażenie.

**Lizbona**. 31 stycznia. Na przejeżdżającego w powozie króla jakiś anarchista rzucał kamieniami, z których jeden trafił królewskiego adjutanta. Złoczyńcę aresztowano — król zaś był wieczorem przedmiotem licznych owacyj ze strony ludności, oburzonej zamachem.

**Londyn**, 1 lutego. *Times* donosi z Konstantynopola, że pierwszy dragoman ambasady rosyjskiej przedstawił sułtanowi projekt ugody turecko-rosyjskiej, na który sułtan nie zgodził się, twierdząc, że pomiędzy tak dobrymi przyjaciółmi jak on i car rosyjski żadnych układów nie potrzeba.

**Berno**, 1 lutego. Dotychczas nie potwierdza się wiadomość o zlaniu się obydwu stronnictw czeskich w Sejmie morawskim. Przebieg konferencji obydwu stronnictw postanowili jej członkowie zachować w tajemnicy.

**Wiedeń**, 1 lutego. *Polit. Corresp.* zaprzecza jakoby kiedykolwiek poruszoną była sprawa zmiany porządku następstwa tronu austro-węgierskiego, względnie rewizji sankcji pragmatycznej, nazywając odnośne pogłoski kolportowane między innemi przez *Deutsches Volksblatt* nonsensem.

**Wiedeń**, 1 lutego. Tutejsza reprezentacja dyplomatyczna Bułgarji zapewnia, że sytuacja w Sofji nie jest tak naprężona, jak niektóre doniesienia przedstawiają; uznaje atoli, że wczoraj obawiano się niepokojów i skonsygnowano wojsko. Książę byłby skłonny do poniesienia ofiary sumienia i udzielenia zgody co do przejścia Borysa na prawosławie, gdyby miał pewność, iż w ten sposób przebłaga Rosję. W tym celu wyjechał właśnie marszałek dworu, Foras, do Petersburga. Od odpowiedzi, którą tamże otrzyma, zależy dalsze zachowanie się księcia. Mimo powyższych uspokajających zapewnień bułgarskiej ajencji, uważają w tutejszych kołach dyplomatycznych sytuację księcia za rozpaczliwą. Rozumują, że gdyby Rosja dała nawet wiążące przyrzeczenia, zwróci się przeciw księciu cała katolicka Europa.

**Petersburg**, 1. lutego. *Swiet* zapewnia, iż chrzest Borysa odbędzie się niebawem z całą pewnością. Podług *Corresp. russe* będzie car ojcem chrzestnym.

**Konstantynopol**, 1 lutego. Wczoraj przybyli konsulowie do Zeitun, aby pośredniczyć między miastem a rządem. Położenie oblężonych straszliwe. Tyfus i inne choroby pochłaniają 140 ofiar dziennie. Wojska tureckie cierpią również wskutek chorób. Obie strony pragną kapitulacji.

**Kolonja**, 1 lutego. *Kölnische Volkszeitung* publikuje list prywatny armeńsko-katolickiego biskupa z Maresz, który twierdzi, że w samem Maresz zamordowali żołdacy tureccy 900 chrześcjan i splądrowali 1600 domów.

**Rzym**, 1 lutego. W całych Włoszech odbywają się uroczystości z powodu uratowania Galliano. Król przesłał mu telegraficznie wyrazy uznania i pochwały. Ambasador włoski z Berlina telegrafuje, iż cesarz Wilhelm gratulował mu osobiście do uwolnienia Galliana. „Tribuna" przynosi wieść, że nie wszyscy oficerowie Galliana powrócili, gdyż negus zatrzymał wielu, jako zakładników, aż do otrzymania odpowiedzi na swoje propozycje pokojowe.

**Berlin**, 1 lutego. Sądy poszukują gorliwie, kto cesarski akt amnestji wręczył *Vorwaerts'owi*. Przesłano dzisiaj w tej sprawie 10 redaktorów *Vorwerts'u* — ci jednak niczego nie zdradzili.

# Mleczarnia Dóbr Łuczanowice,

dziękując za dotychczasowe względy Szanownej Publiczności, ma zaszczyt donieść, że dla wygody P. T. Odbiorców zaprowadziła

# Rozwóz mleka wozami

## po ulicach miasta Krakowa.

UWAGA!

1. Rozwóz wszelkich produktów nabiałowych i sprzedaż tychże z wymienionych wozów, odbywa się codziennie od godziny 6 rano.
2. Rozwóz zaczyna się o godzinie 4 po południu. Wozy zatrzymywać się będą codziennie o jednym czasie w odpowiednich miejscach na ulicy i dzwonkiem oznajmiać swój przejazd

266 1-10 **Zarząd Mleczarni Dóbr Łuczanowice.**

---

## Stanisław Michalski

Blacharz

**w Tarnowie, ul. Krakowska L. I.**

Pokrywa dachy **miedzią, cynkiem i żelazną blachą.**

**Przyjmuje wszelkie reperacye dachów i rynien.** (1—8)

**Wyrabia** Wanny **wszelkiego systemu,**

**KLOZETY z POMPKAMI** pokojowe i nadkanałowe,

**Wyroby ornamentyczne,**

Naczynia 298

**kuchenne, kolejowe i gospodarskie.**

**Urządza dzwonki elektryczne.**

Wszelkie **obstalunki i reperacye** w zakres blacharstwa wchodzące uskuteczniam w oznaczonym czasie **po cenach bardzo przystępnych.**

**Wszelkie roboty pod gwarancyą.**

---

C. k. sprzedaż prochu

## KAROL DUDZIŃSKI

**nożownik i rusznikarz**

**w Tarnowie, w hotelu Krakowskim.**

**Skład**

**wszelkich wyrobów stalowych, patronów, kapsli, szrótu, przyborów myśliwskich**

296 **i broni.** (1—3)

---

MYDŁO SOKOLE ZNAKOMITE 25 ct.

Mydło sokole znakomite 25 ct.

Pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna

# Jana Ihnatowicza

10 medali zasługi. — magistra farmacyi i chemika sądowego — 10 medali zasługi.

## we LWOWIE.

**Składy własne: ul. Sykstuska 25, ul. Halicka 11, i ul. Kopernika 3. W Krakowie,** Sukienice 20. **FILIE W Czerniowcach,** Rynek 3.

*Dyplom honorowy z wystawy wszechświatowej w Antwerpii za znakomite wyroby kosmetyczne, mydła toaletowe i perfumy, mianowicie:*

**Pudr książęcy** nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek. jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem zł, 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe zł. 1·20, z łabędzikiem 1·60,

**Woda fiołkowa** usuwa z twarzy pryszcze liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenienie skóry, iuszczenie skóry. wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikatnia do tego stoponia, że jako środek toaletowo-hygieniczny została odszczególniona medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie i we Lwowie. Cena 1 zlr.

**Mydło kosmetyczne** łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i twarzy. bardzo dokładnie oczyszcza skóra. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

**!! Białe i piękne ręce !!** Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają i wydelikatniaja się po kilkakrotnem natarciu KREMEM ROŚLINNYM. — Słoik 80 ct.

**Antilenttilia.** Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z Antilentilią. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie piegi opalenia słoneczne. plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świeżość i delikatność. — Cena 2 zl.

**Piliptom** włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. Pilipton nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu zł. 1·50.

**Walentin** najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cały flakon 3 zł. Pół flakonu zł. 1·60.

**Magnolina,** skóra popryszczona, szorstka nierówna i zgrubniała, pod szczególnym działaniem MAGNOLINY odzyskuje młodzieńczy wyraz i piękność. Czerwoność nosa i policzków bezpośrednio ustępuje. — Flakon zł. 1·50 ct.

**Orientalina** (pudr płynny) nadaje twarzy piękną i przyjemną białość. odświeża płeć i konserwuje. — Cena 1 zł.. gąbka 10 ct.

**Essencya miętowa do płukania ust** oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zeby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i skwary, które sprowadzają ból i próchnienie zębów. Pudełko 20 i 60 ct.

**Woda Lwowska.** Przyjemny, delikatny i długotrwały zapach tej wody sprawił to, że w Antwerpii na wystawie wszechświatowej została publicznie proklamowaną i wyszczególniona. Cena flakonu mniejszego 80 ct., większego zł. 1·50 ct.

**Nigretina** wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny i ciemny: jest zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 zł.

**Środki do wywabiania plam: Odalina** wywabia plamy z kurzu. potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itp. 35 ct. — **Benzolina,** wywabia plamy tłuste, pokostowe, i masłowe 20 i 30 ct. — **Elilina** wywabia plamy z farb, od podłogi, flakon 25 ct. — **Jawelina,** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 ct. — **Oksalina** wywabia plamy powstałe z róży, krwi i atramentu. — **Brazylina,** materye czarne, wypłowiałe i poplamione, prane w Brazylinie, odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiet 8 ct. — **Quilaja** do prania wełnianych i jedwabnych materyj. pakiecik 6 ct. — **Mydło żółciowe**, do wywabiania plam zastarzałych. sztuka 22 ct.

311

Mydło sokole znakomite 25 ct.

MYDŁO SOKOLE ZNAKOMITE 25 ct.

---

**Zakupuje i sprzedaje wszelką zwierzynę.**

Skład czekolady Sucharda.

## Tadeusz Scharff

W TARNOWIE

poleca swój obficie zaopatrzony

HANDEL KORZENNY,

Herbaty, Delikatesów i Win.

(POKOJE do ŚNIADAŃ).

Skład kości nawozowych i cementu, śrutu i patronów,

**Skład świec kościelnych.**

Oliwy i Smarowidła dla młocarń, wozów i na obuwie.

289 **Ceny przystępne.** 1—3

Wysełka koleją i pocztą, opakowanie franko.

Skład wyśmienitej herbaty proszkowej.

**Całą zimę kalafiory włoskie i algierskie.**

---

**ODZNACZONE MEDALAMI:**

Kraków, 1887. Medal bronzowy Minist. handlu. Lwów, 1894 Medal srebrny.

## ANTONI WÓJCICKI

w **Tarnowie,** ul. Krakowska, dom własny.

WYRÓB POWOZÓW,

wózków, wozów i SANEK różnego fasonu.

**Również przyjmuje wszelkie reparacye i odnawiania. — Obstalunki wykonuje w jaknajkrótszym czasie**

291 Ceny umiarkowane (1—3)

---

F A B R Y K A M A S Z Y N.

FABRYKA MASZYN

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, Wnych Panów właścicieli większych posiadłości, Przewielebne Duchowieństwo, Szanownych Rolników i Włościan, że nowo wybudowaną

## Fabrykę Maszyn

otworzyłem

**w Tarnowie, przy ul. Krakowskiej (Strusina) L. 69,**

naprzeciw dworca kolejowego,

w której przyjmuję do naprawy wszelkie narzędzia rolnicze, parowe maszyny i kotły, wyrabiam szybko i dokładnie wszelkie w zakres ślusarstwa wchodzące roboty, oraz fabryczny wyrób oceli do podków.

Długoletnia praca i doświadczenie, nabyte w pierwszorzędnych fabrykach kraju i zagranicą, dają rękojmię, że wszelkie do wykonania powierzone mi roboty z całą sumiennością, dokładnością i w oznaczonym terminie wykonane zostaną.

Z wysokim szacunkiem

298 1—3 **Bolesław Koszyk.**

FABRYKA MASZYN

W T A R N O W I E.

Wydawcy: Kazimierz Kalinowski i Sp. Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Kalinowski.

Drukarnia Narodowa F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.